Nr. 269. Lwów, Czwartek dnia 27. Września 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane" za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Kosmy i Dam.
Jutro: Wacława kr.
Pojutrze: Michała arch.

Grecko-katolickie.
Nykyty mucz.
Ewfemyi W. M.
Sofji mucz.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 58 m.
Zachód „ o 5 g. 45 m.
Barometr 770. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Czasopismo literackie ***Ruch*** otrzymają prenumeratorowie *Kurjera lwowskiego* za dopłatą 40 ct. miesięcznie, 1 zł. 20 ct. kwartalnie.

Opodatkowanie Towarzystw asekuracyjnych na rzecz służby pożarnej za granicą Austrji.

I. Z pomiędzy komisyj sejmowych jedna (przemysłowa) nie jest dotąd wcale ukonstytuowana, jakby na lepszy dowód, że większości sejmowej nic nie obchodzą sprawy przemysłowe. Druga zaś komisja (asekuracyjna) załatwiła [illegible] ustawę o przymusowem ubezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich, opóźnioną w sankcji, jak wiadomo, o cały rok z powodu postępowania prawodawczego po omacku, wcale już nie ma co robić, bo Wydział krajowy dotąd nie powołał ani zeszłorocznego projektu o powszechnej przymusowej asekuracji, któremu rząd odmówił sankcji, *ani projektu o opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych*, który zr. przedłożony, nie był wcale nawet załatwiony w komisji, ponieważ krakowskie towarzystwo ubezpieczeń okoniem staje przeciwko temu, co już istnieje na całym świecie cywilizowanym, a krakowskie towarzystwo to pół Sejmu. Gdzie tkniesz, to albo dyrektor — albo członek rady nadzorczej, albo swat, brat, lub szwagier tego lub owego synekurzysty asekuracyjnego.

Tymczasem daremną jest polityka Wydziału krajowego i Sejmu, mająca na celu uporczywe umarzanie takich spraw, które jak onegdaj znowu Kamionka (siedmnaste już w rb. miasteczko) przypominają się codziennie krwawym blaskiem łun, dzwonami trwogi i jękiem ofiar.

Domagamy się tedy ponownie, aby Wydział krajowy wniósł zapomniane w zeszłej sesji projekty o policji ogniowej i o kontrybucji towarzystw asekuracyjnych.

Jak dalece ta druga ustawa jest konieczną dla pożądanego bytu naszych instytucyj pożarnych — przytaczamy własne słowa Wydziału krajowego z zeszłorocznego sprawozdania.

Oto co pisze:

Dopiero od wprowadzenia opodatkowania Towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ogniowych datuje się rozwój tychże w krajach zachodnich i olbrzymie postępy w organizacji środków ratunkowych i ratunku.

Wzór był gotowy z publicznych asekuracyjnych zakładów państwowych, krajowych, landszaftowych, kantonalnych, miejskich, w krajach niemieckich, Szwajcarji, Danji, gdzie z dawna kasa ogniowa, *Brandcasse, Feuercasse, Feuersocietaet*, stała w związku z policją ogniową i część poboru składki ogniowej była obowiązaną oddawać na rzecz służby pożarnej i zakupna rekwizytów ogniowych. I w tych też krajach, zwłaszcza w południowych Niemczech, organizacja ratunkowa najprzód i najdzielniej się rozwinęła.

Pomimo takiego przykładu, w krajach bez przymusu asekuracyjnego i monopolistycznych zakładów asekuracyjnych, pociągnięcie Towarzystw asekuracyjnych do przyczyniania się w utrzymywaniu organizacji ratunkowej, wymagało długiego czasu, a zostało prawie wszędzie rozstrzygnięte — dopiero przymusem ustawowym. Propaganda prywatna skłaniała tu i owdzie, zwłaszcza towarzystwa na wzajemności oparte, do pewnej ofiarności, dla zakupna sikawek dla ubogich gmin, nagród dla straży pożarnych, darów i pensyj dla kalek, ale ofiary te nie stały w żadnym stosunku z rozległością asekuracyjnego interesu tychże Towarzystw. Zaś spekulacyjne Towarzystwa ubezpieczeń, akcyjne, nawet i tych ofiar ponosić nie chciały.

To też w ostatnich dwudziestu latach prawie wszędzie uregulowano ustawodawczo tę sprawę, a w miejsce dobrowolnego datku wchodzi w życie przymus, podatek towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych. Zaś gdzie dotąd to nie nastąpiło, gdzie przeważne wpływy towarzystw asekuracyjnych nie dopuściły do ustawodawczego załatwienia, tam przynajmniej wywołały bardzo warzystw, pomnożyły wielokrotnie datki dotychczasowe, a pomimo tego ruch w kierunku zaprowadzenia przymusowej prestacji obejmuje coraz szersze koła i można na pewno powiedzieć, że w niedalekiej przyszłości ustawa i podatek zastąpi wszędzie t. zw. „ofiarność" towarzystw na rzecz służby pożarnej, której zawdzięczają największe swoje zyski.

Rzućmy okiem na stan sprawy opodatkowania towarzystw ubezpieczeń i na rozwój służby pożarnej i akcji ratunkowej za granicą i w Austrji, pod wpływem prestacji towarzystw.

Królestwo wirtembergskie. Od r. 1867 płaci krajowy zakład asekuracyjny nieruchomości (monopol) do kasy centralnej dla rozwoju służby pożarnej 3 prc. składki *brutto*, zaś prywatne towarzystwa asekuracyjne płacą na zasadzie dobrowolnie i za ugodą przyjętego zobowiązania 1 prc. każdego ubiegłego roku zebranej składki *brutto*.

Krajowy zakład w r. 1885:

Składka ogniowa 2,287.443 mk. Do kasy centralnej na cele ratunkowe 67.615 mk., bezpośrednio 2.899 mk., razem 70.515 mk., czyli 3·08 prc.

Kasa centralna dla rozwoju służby pożarnej w Królestwie Wirtembergji otrzymała w r. 1885: Prestacja krajowego zakładu 67.615 mk., od koncesjonowanych prywatnych zakładów ubezpieczeń 21.181 mrk.

Zaś od r. 1867 do 1885 otrzymała kasa: Prestacja kraj. zakładu 606.202 mk., od konces. towarzystw prywatnych 264.437 mk.

Wydano: dla 745 okaleczałych strażaków 103.942 mk., dla 362 wdów i sierót 97.466. Na rekwizyta ogniowe dla gmin, na rozwój wodociągów, na uzbrojenie straży pożarnych 490,523 mk. Prócz tego kasa opłaca krajowego inspektora ogniowego (z djetami około 6.500 mk. rocznie), wydaje broszury, regulamina, statuta wzorowe etc., dalej opłaca kursa dla werkmistrzów sikawkowych około 1.000 mk. rocznie.

Rezultat jest taki: już w r. 1882 było w Wirtembergji na 1.911 miejscowości o 1,970.384 ludności: 802 straży ochotniczych, 211 straży zawodowych, razem 123.363 członków, z których 37.831 całkiem uzbrojonych według ostatnich wymogów nauki i praktyki, 85.522 częściowo, a prócz tego 947 dziewcząt przyuczonych do noszenia wody.

Królestwo bawarskie. Przymus asekuracyjny; krajowe zakłady dają znaczne kwoty na służbę pożarną na ręce król. kasy centralnej.

Krajowy zakład dla prawej strony Renu, w myśl artykułu 89. ustawy z 3. kwietnia 1875 płaci 1 prc. od brutto premij na cele ratunkowe, zaś w latach, gdzie jest nadwyżka, wolno ministerstwu aż do 3 prc. na ten cel przeznaczyć. Zaś krajowy zakład dla lewej strony Renu, w myśl ustawy z 29. lipca 1876 §. 31 płaci 1 prc., a może być pociągniętym do 4 proc. brutto premij.

W myśl §. 41. ustawy krajowej z 29. kwietnia 1869 płacą *prywatne towarzystwa* asekuracyjne 1 prc. od dochodu z *brutto* premij do centralnej kasy. Z tego dochodu pokrywa się najprzód koszta nadzorowania towarzystw, zaś nadwyżka idzie na fundusz wsparcia okaleczałych strażaków i rozwój służby pożarnej.

Krajowy zakład ubezpieczeń budynków Królestwa Bawarji po wschodniej stronie Renu, w r. 1884/5:

Składka ogniowa 3.112.330 mk. Na służbę [illegible] proc.

Krajowy zakład dla Palatynatu w r. 1885:

Składka ogniowa 746.767 mk. Na służbę pożarną 26.517 mk.

Rezultatem takich prestacyj na cele ogniowe, jest świetny rozrost środków ratunkowych, organizacja przewyborna, prawie każda gmina ma straż pożarną, rekwizyta doskonałe.

Rozwój straży ogniowych ściśle łączy się z datami ustaw wprowadzających prestacje towarzystw.

Było straży pożarnych w Bawarji, bez Palatynatu: w r. 1866 straży 170, w 1867: 194, w 1868: 289, w 1869: 438, w 1870: 579, w 1871: 707, w 1872: 879, w 1873: 1.357, w 1874: 1.817, w 1875: 2.517, w 1876: 3.081, w 1877: 3.404, w 1878: 3.738, w 1879: 4.011, w 1880: 4.283, w 1881: 4.396, w 1882: 4.504, w 1883: 4.659, w 1884: 4.713, w 1885: 4.990, w 1886: 5.118 straży (we wrześniu 1886) o liczbie 307.000 członków straży.

Dość powiedzieć, że w r. 1885 przy 602 pożarach stanęło 1.971 ochotniczych, a 550 przymusowych straży. Zaś w r. 1886 przy 618 pożarach ratowało: straży ochotniczych 2.080, straży przymusowych 537, razem 2.617 straży pożarnych, o liczbie członków ochotników 59.722, członków przymusowych 29.890, innych ratujących 20.546.

Stanęło zaś do gaszenia pożaru: sikawek 3.025 (5 parowych), ekstinktorów 4, hydrantów było 50, drabin 1.522.

Organizacja stronnictwa demokratycznego.

I. Dobiegają już ku schyłkowi obie nasze kadencje parlamentarne, o których wprawdzie niemożna powiedzieć, że były bezpłodnemi, przeciwnie, były one aż nadto płodne, niestety jednak prawie zawsze in minus dla interesów naszego kraju. W swoim czasie postaramy się zesumować i ocenić należycie rezultaty działalności naszych najwyższych reprezentacyj — Koła polskiego we Wiedniu i większości sejmowej w kraju. Obecnie



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legrand aîné

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine": **we Lwowie** pp. **N. Brandler,** dom komisowy. — F. W. Królikowski, ulica Kopernika l. 7. — St. Markiewicz, Rynek l. 23.— K. Kruszyński i D. Knapp.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l Etranger
A. Legrand aîné

W Tarnopolu u Edwarda Frantza.

Podania o posady, ogłoszenia sprzedaży, poszukiwania spólników i wszelkie inne ogłoszenia dla wszystkich austrjackich i zagranicznych gazet i pism fachowych przyjmuje i ekspedjuje **najtaniej, szybko i w formie najodpowiedniejszej celowi po cenach oryginalnych.**

Ekspedycja anonsów **Rudolfa Mossego**
w Wiedniu I. Seilerstätte 2.

Najtańsze i najlepsze wydanie!

Najtańsze i najlepsze wydanie!

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie
wydała
Poezye Adama Mickiewicza
w 4 grubych tomach

Cena egzemplarza broszurowanego **1** złr., zaś w pięknej oprawie płóciennej z wyzłoceniami na grzbiecie **1 zł. 70** ct.

Jest to **najtańsze** i **najkompletniejsze** wydanie pism naszego wieszcza, które ze względu na niebywałą cenę winno znachodzić się w każdym domu polskim.

Na koszta przesyłki należy dołączyć 15 ct. na egzemplarz broszurowany, a 25 ct. na oprawny.

Najtańsze i najlepsze wydanie!

Za 4 grube tomy 1 złr., zaś w oprawie płóciennej 1 zł. 70 ct.

DLA PUBLICZNOŚCI
lubiącej korzystać z okazji
poleca
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841.
Materje jesienne i zimowe roku zeszłego, również i resztki po bardzo zniżonych cenach.

Choroby ust i zębów

jako to: **ruszanie się zębów, ból zębów, zapalenia, wrzody, krwawiące się dziąsła, nieprzyjemny zapach z ust najpewniej usuwa i leczy prawdziwa c. k. dentysty nadworaego**

Dra POPPA Woda anaterynowa do ust
która równocześnie użyta z
Dr. POPPA Proszkami do zębów albo **Pastą do zębów**
utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby.
Dra POPPA Plomba do zębów
do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.

Cena: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr. i 1·40 złr. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach po 1 złr. 22 cnt. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** w pudełkach 63 ct; **Plomba do zębow** w etui złr. 1.

Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprawdzie znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części skombinowane z kwasów, które zęby wcześnie niszczą.

Główny skład: Wiedeń, Bognergasse 2. Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach we Lwowie, i Galicji, trzeba jednak zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

Galicyjskie **PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE** i
Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów
Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera
we Lwowie, ulica *Korytna l. 13.* wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, **najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach,** asfaluje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:
Wysokie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską, **Terra-Cottę** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję.

Metr □ pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.
Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** Rynek główny.

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA feslawskie
w koszyczkach 5cio-kilowych najstaranniej opakowane
codzień świeże, rozsyła najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku 42.

JULIA MĘKARSKA
fryzjerka, która była w zakładzie fryzjerskim p. H. Leona dawniej L. Janowskiego — czesze obecnie na własny swój rachunek i poleca się łaskawej pamięci Szanownych Pań. — Mieszka przy ulicy **J. Kochanowskiego (Rury) 22.**

ALOJZY HÜBNER
Skład farb i materjałów
ulica Karola Ludwika l. 13.
(dawniej cukiernia Rotlendera)
poleca
dla introligatorów:
Klej, kilo 33 centów.
Lakier introligatorski, kilo 1·40
Lakier etykietowy, kilo 2 i 2·80
Mech islandzki, kilo 64
Złoto paryskie; książka 4·80
Złoto (zwischgold), książka 2·40
Srebro, książka 1·20 i 1·60.
Farby do marmorowania, flaszka 50 do 60 centów.
Penzle do kleju
Cenniki dla każdego gratis.

HAMBURSKA
KAWA!
Ofiaruje następujące **bardzo tanie smaczne gatunki kawy. Gwarancja za rzetelną wagę i dobroć towaru.**

Santos Nr. 2.	cent. 48	= M. 0,80
Campinas Nr. 2.	„ 51	= M. 0,85
Guatemala	„ 57	= M. 0,95
Costa Rica	„ 63	= M. 1,05
Java	„ 66	= M. 1,10
Mocca	„ 81	= M. 1,35

Ceny za ½ kilograma franco i za pobraniem. **Wysełka** w **pocztowych paczkach** po **9½ funtów netto.**

Ernst. Aug. Höffner
Hamburg Hohenfeld.

Śmierć
wszystkim myszom polnym!!!
Nieoceniony i nieomylny środek przeciw wszystkim myszom polnym.
Blaszanki oryginalne wraz z opisem sposobu użycia zawierające po 5, 10, 15, 20 i 30 kilo (1 kilogr. po 40 ct.) rozsyła **Leon Mondlicht**
aptekarz w Bukaczowcach.
Świadectwa i listy polecające i dziękczynne stoją do dyspozycji.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego" są do nabycia w administracji „Kurjera" następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela" 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego":

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

WIEDEŃ
Hotel „Kaiserin Elisabeth"
w pobliżu placu świętego Szczepana
Przez nową budowę wspaniałą, na Kärtnerstrasse 9. znacznie powiększony.
Apartamenta eleganckie od 5 złr. zwyż. — 100 pokoi począwszy od 1 złr. — Czytelnia. Telefon. Kąpiele. — Pensja według umowy. Na życzenie **omnibus** od i do wszystkich dworców. Sprzedaż znakomitych **Win feslawskich** własnej uprawy, we flaszkach i beczułkach. (Cennik franco gratis).
Ferd. Heger, właściciel hotelu.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
począwszy od dnia 17. Listopada 1885
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem
5% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem
550 ***Dyrekcja.***

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi
549 ***5% Listy hipoteczne***
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z d. 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja **są w tymże kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

Listy z kraju.

Turka 24. września. *(Rada powaitowa turczańska.)* Sławna na całą Galicję nasza reprezentacja powiatowa pomimo wszelkich wysileń, nie może ani rusz dojść do ładu. Po rozwiązaniu owej „wiecznej rady powiatowej turczańskiej“, która wybrana w r. 1873 urzędowała po swojemu aż do r. 1886, parę razy już rozpisywano nowe wybory a zawsze bezskutecznie. Ostatnie wybory odbyły się w kwietniu br. Tym razem ani Rusini ani Polacy, ale żydzi odnieśli całkowite zwycięztwo. Z miasta Turki i z większych posiadłości wybrano samych żydów i trabantów żydowskich. Polacy i sfery rządowe ocknęły się, ale już za późno. Po dokonanym wyborze zwołali Polacy turczańscy wiec, zaprotestowali „w imieniu polskiem“ przeciw tym wyborom i protest ten z wielką furją wnieśli do namiestnictwa. Wpłynął też i drugi protest — zwyciężonej mniejszości, tj. Polaków i Rusinów z miasta Turki i większych posiadłości, przeciw nieprawnemu i podstępnemu przeprowadzeniu owych wyborów. Starostwo przesłało te protesty wraz z aktami wyborczemi i swemi uwagami namiestnictwu.

Akta te leżały w namiestnictwie dość długo i całkiem niepotrzebnie, gdyż według ustawy wyborczej namiestnictwo nie może decydować o ważności wyboru w pierwszej instancji. Weryfikacja należy do wybranych członków rady. W sierpniu więc powróciły wszystkie akty i protesty znowu do starostwa w Turce z poleceniem, by starostwo wyznaczyło dzień na zgromadzenie nowo wybranych członków rady powiatowej dla sprawdzenia wyborów, a względnie ukonstytuowania się rady. Starosta p. Morawski zawezwał wszystkich nowo wybranych 26 radnych powiatowych na 17. września na 10. godzinę do sali rady powiatowej celem weryfikacji wyborów, respective ukonstytuowania rady.

Wybrani radni z mniejszych posiadłości — Rusini i jeden uczciwy Polak demokrata, w liczbie 12, stanęli 17. września punkt o 10. na oznaczonem miejscu. Przyszedł ck. starosta, całkiem urzędowo ubrany, z ck. urzędnikiem jako protokolantem i wszystkiemi aktami. Czekają zebrani — bije 11., bije 12. a żydów wybranych radnych z miast i większych posiadłości nie ma. Wyszli tedy nasi radni z mniejszych posiadłości na miasto, by się dowiedzieć, dla czego panowie żydzi i ich trabanci nie przychodzą na radę? Wszyscy ci panowie przechadzali się po mieście i zapytani dla czego nie idą, odpowiedzieli unisono, że dopóty nie stawią się do ukonstytuowania rady powiatowej, dopóki starosta p. Morawski nie zostanie wzięty z Turki. Rusini usłyszawszy to przelękli się bardzo, a jeden z nich zapytał: „Hej Moszku, Srulu, Mortku, Szlomo, Judko i wy wszyscy panowie radni żydzi! Co wam się takiego stało? co mówicie? Opamiętajcie się! Dla waszego widzimisię mają wziąść starostę z Turki? A z jakiej że to przyczyny?“ Na to pytanie odrzekł rozgniewany Moszko: „Kiedy starosta z żydami trzymał, to było dobrze i żydom i jemu. A teraz on nie chce z nami iść, to i my jego nie chcemy.“ Tak więc i skończyło się na niczem.

Radni z mniejszych posiadłości opowiedzieli staroście pogląd żydów i ze swej strony zaprotestowali protokolarnie przeciw niemu, oświadczając że uważają takie postępowanie za niezgodne z poczuciem godności obywatelskiej. Ponieważ zaś żydzi bez żadnego powodu demonstracyjnie do rady nie przyszli, prosili więc radni z mniejszej posiadłości, by namiestnictwo mandaty tych radnych uznało za wygasłe i rozpisało nowe wybory z kurji miast i większych posiadłości.

Całej tej sałamachy narobił p. Brysiewicz, pocztmistrz i sekretarz śp. wiecznej rady powiatowej turczańskiej. Jegomość ten jeździł niedawno do Lwowa, siedział tam cały tydzień, a powróciwszy do Turki głosił wszędzie, że „ponieważ p. starosta Morawski ośmielił się, chociaż bez skutku, wystąpić przeciw stronnictwu żydowskiemu, to musi się z Turki zabierać, a na jego miejsce przyjdzie p. Roder i to wkrótce.“ P. Roder, zdaniem p. Brysiewicza, ma być wielkim zwolennikiem żydów turczańskich, a p. Łoziński, pos. turczański, ma swym wpływem w namiestnictwie zmianę tę do skutku doprowadzić. *(Z Dila.)*

Brzeżany 25. września. *(Bez serca).* Po śmierci hr. Stanisława Potockiego, krążyła pogłoska, że po objęciu spadku przez tegoż syna Jakóba, zajdzie wielka zmiana w Raju, w szczególności, że wszyscy oficjaliści zostaną odsunięci. Pogłoskę tę przyjmowano za bajkę, bo nikt nie mógł przypuścić, ażeby można bez powodu oddalić takich oficjalistów, którzy już od kilkunastu lat pozostają bez przerwy w Skarbie Rajowskim i cieszą się nieskazitelnym charakterem. Niestety pogłoska ta stała się faktem. Przed 3 miesiącami wszyscy podleśniczowie, a przed tygodniem leśniczowie otrzymali pisemne wypowiedzenie zajmowanej posady, z równoczesnem wezwaniem, ażeby już 1. października br. pomieszkanie opróżnili. Nie da się zaprzeczyć, że przeciw woli właściciela, któremu przysługuje dowolne przyjmowanie lub oddalanie swych sług i oficjalistów, nie masz żadnej opozycji, ale jeżeli się zważy, że za lada kilka dni, znajdzie się około [illegible] ba i jutra, to mimowoli przypominają się czasy, w których było trudno o serce i litość.

Jakąż zbrodnię oni popełnili, że tak srogo ich ukarano? Czy nie przyszło na myśl p. pełnomocnikowi miljonera, że pozbawiając chleba biedaków, wtrąca ich w okropną nędzę? Czy zastanowił się nad tem, że nagłem usunięciem ich z posad, uniemożliwił im wyszukanie sobie przed zimą odpowiedniego zutrudnienia? Krzywda ludzka nie zagrzeje.

Olesko 24. września. *(Nowy monopol).* Przed kilku miesiącami sprowadził się do Oleska dr. med. Radlmesser i zdawało się, że już nie pozostaniemy bez opieki lekarskiej, której dotąd byliśmy pozbawieni, gdyż tylko bogatsi mogli w razie choroby lekarza o kilka mil mieszkającego sprowadzać. Lecz stała się rzecz nieprzewidziana. W Olesku mieszka od lat kilku stary chirurg Fuchs, któremu szczęście nie dopisywało ani w Zbarażu, ani Tarnopolu, ani Glinianach, — handlował potem długie lata drzewem, a od kilku lat osiedlił się w Olesku, będącem bez lekarza. Niedawno temu rada gminna miała obsadzać posadę lekarza miejskiego. Jakich używano agitacyj przed wyborami, łatwo się domyśleć, jeżeli przy głosowaniu tylko ksiądz i burmistrz głosowali na dra medycyny, a reszta mieszczan głosowała za chirurgiem. Zajmujące odzywały się przytem głosy. Jeden zarzucał, że nowy doktór młody, nic nie rozumie, a tamten „stary“ musi więcej umieć. Inny znowu gadał: „co to musi być za doktór, że do Oleska przyjechał“ itp. Wypadałoby, aby wszechnica wiedeńska i jagiellońska kandydatów na doktorów przysyłała tutejszym radnym dla dania im kwalifikacji. Uderzającą rzeczą jest widzieć tutaj faktorów; siłą i przemocą prawie ciągną ludzi chorych ze wsi do chirurga „starego“. Obawiamy się tedy, że przy takich warunkach nowy doktór długo tu siedzieć nie będzie i znowu miasteczko i okolica zostanie bez lekarza. Możeby kompetentne władze, fizyk, a szczególnie światłe obywatelstwo okoliczne raczyły według możności popierać nowego doktora, ażeby nasze zdrowie i życie nie było monopolem w ręku partacza chirurga.

KRONIKA.

Pogorzała Kamionka, własność hr. Mierowej, jest ludnem i bardzo handlowem miasteczkiem powiatowem w złoczowskiem, 5 mil od Lwowa na drodze kraj. lwowsko-stojanowskiej położonem. Liczy około 6.500 mieszkańców. Jest siedzibą starostwa, sądu, probostw obu obrządków, ma (podobno nawet) dwie szkoły ludowe, wielki młyn parowy i fabrykę parkietów. Prawie środkiem miejscowości płynie rzeka Bug, na której wielki most łączy miasto właściwe z przedmieściem Zabużem.

Pożar wybuchł w mieście u jakiegoś „Majorka“, handlarza jaj, przy pakowaniu których w słomę parobcy ćmili cygara i papierosy. Wieść o podpaleniu umyślnem [illegible] powstała ztąd, że płomienie wskutek wiatru przerzucały się gwałtownie z dachu na dach, a zarzewie unoszone prądem powietrza zajmywały równocześnie odległe nawet punkta przy panującej posusze kilkotygodniowej. Wysłaliśmy wczoraj zrana umyślnego sprawozdawcę na miejsce. Pożar trwał przez całą noc i w 12 godzinach (od 4. po południu do 4. z rana) pochłonął 160 domów, między temi 14 chałup z drugiej strony Bugu wskutek przeniesienia iskier przez rzekę (w takiej odległości, jak np. od hotelu Żorża do kościoła Bernadynów we Lwowie.) Kościół, cerkiew i budynki w których się mieszczą urzędy zostały ochronione od klęski. Naoczni świadkowie donoszą nam, że było czynnych w końcu 7 sikawek. Przed laty istniała tam straż ochować, to oczy jej aż błyszczały od radości i zadowolenia.

To też jeszcze weselej było w naszej izbie odkąd zaczęło się nasze życie we trójkę, z Basiulą.

Trwało to przez czas jakiś. Potem po trochu, nieznacznie pożycie moje z Leosią psuć się zaczynało... Dziś rozumiem to, że młoda dziewczyna choćby i przywiązana do człowieka, znudzić się musi prędzej czy później w samotności leśnej, bez towarzystwa ludzi. Ale wówczas za złe to brałem Leosi, że okazywać zaczynała tęsknotę do świata.

Prowadziliśmy co prawda życie bardzo odludne. Po całych dniach i tygodniach nie widziało się żywej duszy. Domek mój stał w głębi lasu, dosyć daleko od drogi, po ścieżce zaś, która prowadziła do niego, nikt nie chodził ani jeździł.

Ledwie raz na kwartał zaszedł do mnie Werys, gajowy z drugiego rewiru, mój kolega i sąsiad, mieszkający o trzy wiorsty; zresztą żadni goście nas nie odwiedzali.

Sami rzadko wydalaliśmy się z lasu. Nieraz do kościoła poszliśmy, nieraz na jarmark, ale zaraz po modlitwie, lub po kupnie sprawunków wracaliśmy do domu, nie zachodząc do karczmy. Wyglądało to tak jak gdybyśmy się wstydzili przed ludźmi. Może i był w nas wstyd pomimo naszej wiedzy...

Takie życie, wśród ulubionego lasu, przy Leosi i Basiuli zdało mi się bardzo pięknem i szczęśliwem.

Ale Leosi zaczynało się przykrzyć. Przestało ją bawić to wszystko, co się jej dawniej tak podobało. Już nie myślała tak pilnie o gospodarstwie, ani o upiększeniu naszej izby. Nawet Basiulę sobie uprzykrzyła... Odpychała ją od siebie niecierpliwie, mówiąc ze złością:

— Ach! daj mi pokój!

Gdy wieczorem powracałem do domu, nie wychodziła do mnie na próg, jak dawniej. Siedząc przed kominkiem nie wstawała nawet, aby przywitać się ze mną... Ledwie odwracała głowę przez ciekawość, aby zobaczyć kto wszedł.

Tak się to wszystko zmieniło!

Przez jakiś czas była smutna i milcząca, trudno było dobyć od niej słowa; potem zaś wróciła dawna jej gadatliwość, ale nie wróciła dawna wesołość i uprzejmość.

Teraz same już tylko żale i narzekania miała na ustach, że jej obrzydła taka nudna dola, że siedzi jak sowa w lesie i że ma życie zawiązane...

Jakoż wtedy i kłótnie pomiędzy nami bywały, co się dawniej nigdy nie zdarzało. A kłótnie te powstawały sam nie wiem z czego, bom nigdy do nich powodu nie dawał najmniejszego. Ot! byle drobnostka jakaś, zaraz się indyczyła i rzucała.

I mnie wtedy doprowadzała do gniewu. Ale tłumiłem go w sobie, myśląc, że może wróci spokój. Kiedy mi dobrze dopiekła, mówiłem jej tylko:

— Źle ci u mnie, to se popraw... ja cię na łańcuchu nie przywiązał.

Odgrażała się, że nie potrzebuje mojej łaski, i że kiedy, jak się zabierze, to mnie rzuci, nawet, jak co niedobrego wymawiała mi, żem ją z lasu wziął i od śmierci niemal ocalił:

— Wolałabym tam zdechnąć — mówiła — niż takie życie pędzić, jak w więzieniu.

Przykro mi to było bardzo, bo pomimo wszystkiego miałem dla niej jak najlepsze serce...

Mówiłem też jej nieraz zupełnie bez złości:

— Przecież nas nikt sznurkiem nie związał, chcesz iść, to idź z Panem Bogiem.

I doprawdy, myślałem, że lepiej nam obojgu będzie, gdy się rozstaniemy, aniżelibyśmy się mieli męczyć we dwoje.

To też ile razy mówiła z żalem i niecierpliwością, że mnie rzuci, przedkładałem jej, żeby zrobiła to nie zgłupia, bez namysłu, ale z rozsądkiem, wystarawszy się pierwej albo o przebaczenie rodziców, albo też o inną służbę; obiecywałem jej nawet dać przy rozstaniu jednę krowę i wogóle myślałem o tem spokojnie.

I oto tak się stało, że pewnego razu, gdym wrócił do domu, nie zastałem nikogo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wystarczy nam wypowiedzieć zdanie ogólne, że nigdy dotychczas tak wyraźnie, tak cynicznie jak w obecnych kadencjach parlamentarnych nie wyszła na jaw zasadnicza choroba naszego społeczeństwa — *kastowość rodowa*, nie znająca niczego ponad sobą ani obok siebie, najspokojniej w świecie identyfiikująca interes małej i bankrutującej grupy ludzi z interesem narodu, chełpiąca się pogardą dla nau i i oświaty, dla uczciwej pracy i zasługi.

Nie potrzebujemy też szeroko rozwodzić się nad tem, skąd to pochodzi, że choroba ta mogła tak szerokie przybrać rozmiary; że nieliczna i bankrutująca (finansowo, moralnie i umysłowo) grupa ludzi mogła zabrać w swe ręce ster prawie wszystkich spraw krajowych i może wyzyskiwać te sprawy prawie wyłącznie na swą korzyść. Zwalać całą winę na pomoc i wpływy rządowe na nic się tu nie przyda. Rząd parlamentarny szuka w kraju opory, sz ka tego, k o przedstawia jakiekolwiekbądź zadatki siły i wpływu; rzecz pewna, że gdyby w szlachcie galicyjskiej nie był znalazł takich zadatków, to nie miałby ani interesu ani możności tworzyć je z niczego, lub też gdyby dziś gdzie indziej znalazł siłę i spójność większą niż u szlachty, to był by zmuszony liczyć się z nowymi czynnikami. Nie w faworach rządowych więc szukać należy przyczyny zjawiska tak wysoce społecznego, jak panowanie rodów w Galicji, ale raczej głównie w koincydencji dwóch faktów, fatalnych w dziejach Galicji — rozbiciu stronnictwa demokratycznego i całkowitej dezorganizacji żywiołu demokratycznego szczególnie od r. 1867, i z drugiej strony powstanie i spotężnienie organizacji stronnictwa szlacheckiego, t. zw. stańczykowskiego. Rzecz niewątpliwa, że przyspieszenie wzrostu tego stronnictwa i spotężnienie jego wpływu w wielkiej części zawisło od faworów rządowych, lecz grzechem byłoby powiedzieć, że rząd również rozbił galicyjskie stronnictwo demokratyczne. Stronnictwo to rozbiło się samo, upadło wskutek wad i sprzeczności organicznych; pozostały dwie siły w kraju — szlachta i biurokracja nie dziw, że skojarzyły się ze sobą, z jakim pożytkiem dla kraju, to widzimy wszyscy.

Jeżeli w obecnej chwili przypominamy te *dawno wszystkich demokratycznych żywiołów naszego kraju dla przeciwważenia wpływow stronnictwa wstecznego.* Dajemy tem wyraz myśli, której *Kurjer Lwowski* służy ciągle i wytrwale, a równie też zaufaniu, że żywioły demokratyczne w Galicji na tyle już są liczne, świadome swej odrębności, swych celów i środków, że organizacja ich w jednolite i silne stronnictwo polityczne nie przedstawi wcale wielkiej trudności. W przekonaniu o nieodwłocznej potrzebie jak najrychlejszego przystąpienia do organizacji utwierdza nas nadto przykład Niemców wiedeńskich. Notowaliśmy już onego czasu, że namiestnictwo niższo-austrjackie zatwierdziło wypracowany przez posła Kronawettera statut „Centralnego Stowarzyszenia demokratycznego“. Statut ten mamy obecnie pod ręką, i myślimy, że zrobimy przysługę sprawie naszej własnej organizacji demokratycznej, jeżeli podamy statut wiedeński w dosłownym przekładzie, zaznaczając przy każdym paragrafie rzeczy, które i dla nas powinny być ważnemi, a przytem podnosząc to, czego statut wiedeński nie uwzględnia, a co u nas leżeć musi w fundamentach organizacji.

I. §. 1. *Nazwa, siedlisko i cel stowarzyszenia.* „Centralne stowarzyszenie demokratyczne ma swe siedlisko we Wiedniu, a celem jego jest popieranie i obrona wszystkich interesów stronnictwa demokratycznego. Przedewszystkiem stowarzyszenie stawia sobie za zadanie:

1. Wywalczyć *powszechnemu prawu wyborczemu* do wszystkich ciał politycznych i komunalnych moc ustawy zapomocą petycyj do wysokiej Rady państwa, Sejmu i reprzezentacyj komunalnych.

2. Zapomocą wniosków w drodze prawa petycyjnego uzyskać *podniesienie dobrobytu warstw przemysłowych*, i wreszcie,

3. Zapomocą petycyj i wniosków do wys. rządu i obu wys. Izb parlamentarnych starać się, by racjonalne zaprowadzenie *progresywnego podatku dochodowego* uzyskało moc prawa, przez co by umożliwionem zostało *zniesienie wszystkich podatków pośrednich.*

Dla osiągnięcia tego celu służą:

a) odbywanie zgromadzeń stowarzyszenia dla omawiania spraw gminnych, politycznych i ekonomicznych;

b) odbywanie zgromadzeń wędrownych w tych samych celach;

c) układanie i publikowanie petycyj, rezolucyj, adresów, memorjałów i innych podań;

d) urządzanie odczytów naukowych i popularnych tak własnych członków, jakoteż osób specjalnie na to uproszonych;

e) branie udziału we wszelkich wyborach do rozmaitych ciał reprezentacyjnych i urzędów wyborczych przez stawienie i popieranie kandydatów o wypróbowanych przekonaniach;

f) projektowanie i popieranie ogólnie pożytecznych przedsięwzięć i czynów.

zasadniczym, nastręcza nam sposobność do wielu uwag.

Tym pierwszym paragrafem swego statutu stowarzyszenie demokratyczne wiedeńskie charakteryzuje się jako przeważnie *lokalne*, wiedeńskie, mimo że paragraf następny pozwala należeć do stowarzyszenia każdemu obywatelowi austrjackiemu pełnoletniemu, dalej jako stowarzyszenie głównie *mieszczańskie*, gdyż aż dwa punkty programu — podniesienie dobrobytu warstw przemysłowych (der Gewerbetreibenden) i zaprowadzenie progresywnego podatku dochodowego (ten drugi punkt, jak wiadomo, wyjęty z programu demokratów socjalnych) głównie mają na oku sfery mieszczańskie. Negatywnie charakteryzuje się stowarzyszenie wiedeńskie tym paragrafem jako *nienarodowe*. Nie chcemy tym terminem wyrazić nic nieprzychylnego i niekorzystnego, konstatujemy jedynie, że dla autorów tego paragrafu kwestja narodowościowa nie istnieje, nie zajmują więc oni wobec niej zgoła żadnego stanowiska. Być może, że we Wiedniu, centralnej stolicy państwa, takie postawienie programu było na miejscu, chociaż i tam wydaje nam się raczej przemilczeniem i ominięciem, niż załatwieniem trudnego szkopułu. U nas stronnictwo demokratyczne w taki sposób programu swego stawiać nie może.

Głównemi wadami organicznemi dawnego stronnictwa demokratycznego były przedewszystkiem: niewyrobienie programu społecznego po za ogólnikowe pragnienie „podniesienia dobrobytu wszystkich warstw narodowych“, dalej zbyt ogólnikowe, a przytem zbyt kategoryczne stawianie programu narodowego, a wreszcie brak sprężystości wewnątrz organizacji samej. Pomijając na razie punkt trzeci, aż do czasu gdy mówić będziemy o wewnętrznej organizacji demokratów wiedeńskich, zwrócimy tutaj uwagę na dwie pierwsze wady.

Nieokreśloność programu społecznego u demokratów galicyjskich była, rzec można, głównym powodem upadku stronnictwa. W każdej sprawie reakcja wywieszała na sztandarze konkretne interesy — swoje własne, i walczyła o nie. Demokraci takich interesów nie mieli, interesy mieszczaństwa, ku którym najbardziej jeszcze skłaniały ich doktryny zaczerpnięte z książek, i własne sympatje, były drobne i niewyrobione, interesów chłopskich ani zrozumieć ani przyswoić sobie nie chcieli czy nie umieli. Stąd też poszło, że w Sejmie krajowym dawniejszej doby demokraci polscy przemawiali zwykle w sprawach społecznych albo w imię doktryn książkowych, w imię abstrakcyjnej sprawiedliwości i harmonji społecznej, albo też apelowali do patrjotyzmu tam, gdzie szlachta przemawiała praktycznie i rozsądnie o praktycznych potrzebach, a chłopi i reprezentanci chłopscy niedołężnie i częstokroć nieparlamentarnie, ale ze zdrowym instynktem bronili własnej skóry. Rezultat wychodził taki, że sprawiedliwość i słuszność demokratów okazywała się zwykle po stronie [illegible] manifestowała się w drobnych i małoznaczących poprawkach, tam gdzie świadome rzeczy stronnictwo powinnoby było zebrać całą swą siłę, postawić rzecz na ostru noża i nie ustąpić ani na jotę. W ten sposób postępowali demokraci galicyjscy i w sprawie serwitutowej, i w drogowej i w szkolnej i w wielu innych. Tym tylko sposobem stało się możliwem, że posłowie włościanie polscy i ruscy — nie stanęli pod sztandarem demokratów, ale stanowili osobną grupę parlamentarną, której dzieje, udaremnione uczciwe usiłowania i pomyłki — prawdziwą litość wzbudzić muszą w każdym bezstronnym obserwatorze.

SARNA.

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna przyjęła to z wdzięcznością wielką i pozostała. Nie miałem zaś z nią wielkiego ambarasu... Dziecko zmarło przy urodzeniu się, ona zaś zaledwie przez parę dni chorowała, poczem wstała i zajęła się bardzo pilnie gospodarstwem.

Od tego czasu, życie moje oczywiście zmieniło się trochę. Miałem i wygody większe i jedzenie lepsze i wszystko w domu i gospodarstwie szło składniej, choć o tem teraz już nie potrzebowałem wcale myśleć. I izba moja stała się jakoś milszą i ładniejszą; to firanki w oknie przybyły, to kwiatek. To też jak z przyjemnością rano wychodziłem do lasu, tak też i z przyjemnością wieczorem wracałem do domu. Mile mi czas bieżał na świeżem powietrzu, pomiędzy drzewami, mile też i za stołem, przy którym siedziałem z Leosią, wesołą i wygadaną.

Była to bardzo ładna dziewczyna i ani podobna do kocmołucha, którego podjąłem owej nocy w lesie... średniego wzrostu, tęga dosyć sobie, skórkę miała białą i delikatną, oczy śmiejące się, niebieskie, włosy jasne. Była bardzo naiwna, lubiła dużo gadać, śmiała się zaś co chwila lada z czego. Przytem umiała czytać i pisać, jednem słowem, wcale a wcale nie wyglądała na służącą i to jeszcze na służącą biednego strzelca.

Ot... bo, co to długo marudzić, powiem paniczowi od razu, żem ją w kilka tygodni polubił bardzo, a choć i od początku postępowałem z nią jak z osobą delikatną, wkrótce jednak stała się u mnie zupełną gospodynią.

I mnie i jej dobrze z tem było i tak żyliśmy zgodnie i szczęśliwie długi czas, bo pewnie ze dwa lata a może i więcej; dobrze nie pamiętam, bo dawne to już czasy.

Ludzie ze wsi pewnie wiedzieli o tem i ostrzyli o nas swoje języki... Ale to do naszej chaty, ukrytej w głębi lasu, nie dochodziło, więc też nic nam nie mąciło spokoju. Ani ja zaś, ani Leosia z ludźmi nie wdawaliśmy się i tylkośmy widywali ich kiedy niekiedy w kościele, albo na jarmarku.

Pewnego razu na wiosnę, chcąc zrobić Leosi przyjemność, wypatrzyłem i przyniosłem jej młodziutką sarenkę...

Karmiliśmy ją mlekiem i pielęgnowali z taką starannością, jak dziecko. Zrobiłem dla niej zagrodę z żerdzi tuż przy domu, aby nie uciekła do lasu, a miała jednak świeże powietrze i zieleń. Po paru miesiącach urosła i oswoiła się z nami zupełnie.

Nazwaliśmy ją Basiulą.

Rozumiała swoje imię i zawołana przybiegała natychmiast. Teraz już nie trzymaliśmy jej w zagrodzie. Basiula miała zupełną wolność. Chodziła po izbie, po podwórzu, zaglądała do obory i na całe godziny uciekała do lasu.

Nie obawialiśmy się o nią, że zginie... Nie oddalała się zbyt daleko od domu. Dosyć zaś było stanąć w progu i krzyknąć w las: Basiula! a zaraz przybiegała, przeskakując krzaki i mniejsze zarośla.

Sypiała zawsze w izbie pod stołem. Jadła z ręki, a gdy była głodna, umiała chwycić w pyszczek fartuch Leosi i szarpaniem dopominać się o jedzenie... Bardzo często chodziła ze mną do lasu i towarzyszyła mi w moich obchodach po całych dniach; już to idąc leniwie za mną jak pies, już to skacząc wesoło przedemną i przebiegając mi drogę w tę to w ową stronę.

Śliczne to było stworzonko. Zdaje mi się, że piękniejszego zwierza nad sarnę nie ma na świecie! Basiula miała zgrabniutką główkę, pyszczek wąski, nieobrośnięty i czarny na końcu, nóżki cienkie i chybkie, a jej oczy, duże, ładne oczy, to zupełnie tak patrzały, jakby to patrzył jaki dobry człowiek.

Stanie bywało, szyjkę wyciągnie nieco do góry i patrzy, to zdaje się, że o coś się dopomina, o coś prosi. Wetknąć jej było w pyszczek kawałek chleba, a chleb bardzo lubiła, to zdaje się, że jej ślepki przemówią za chwilę i powiedzą: dziękuję. Pogłaskać ją było, popieścić i pocało-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

Nieszczęśliwy, który pozostawił wdowę i troje dziatek, popełnił samobójstwo w skutek nędzy i dłuższej choroby.

Jadowitemi grzybami zatruła się cała rodzina gospodarza Hrycki Tofana w Kołodróbce, pow. zaleszczyckiego, złożona z sześciu osób.

Więzień zakładu karnego w Stanisławowie, Jan Chariuk vel Kochariuk także Antoni Śliwiński vel Geleczyński lub Janko Moldowan, rodem z Wyżnicy na Bukowinie i tam przynależny, 25 lat liczący, czeladnik kowalski, mówiący po rusku i polsku, zbiegł 24. bm. z polnej roboty.

Fałszerze banknotów. W Samprer d' Arena uwięziono dwu Anglików, przy których znaleziono 2510 fałszywych banknotów angielskich. W Padwie zaś aresztowano całą bandę składającą się z siedmiu osób, i i skonfiskowano falsyfikaty blisko miljon lirów wartości.

O pożarze w Kamionce donosi gazeta urzędowa: Zgorzało do szczętu przeszło sto dwadzieścia zagród przeważnie żydowskich; 350 rodzin bez chleba i dachu. Przyczyna pożaru następująca: Handlarz jaj Donner badał jakość jaj przy świecy; świeca wypadła mu z rąk do paki, gdzie były jaja w plewie i słomie opakowane.

Z powodu nader spóźnionej pory powrotu naszego sprawozdawcy z Kamionki Strumiłowej, obszerniejsze sprawozdanie z pożaru odkładamy do następnego numeru. Na razie podajemy, że spłonął tylko szereg parterowych domów, przeważnie drewnianych przy trakcie Radziechowskim, po prawej i lewej stronie gościńca, począwszy od mostu na Bugu aż do samego czworoboku Rynku, który zupełnie ocalał, a nadto silny wicher poniósł głownie po za most i rzekę ua Zabuże, od których spłonęło tam dziewięć zagród włościańskich. Wczoraj nad wieczorem był już ogień najzupełniej stłumiony, a pogorzelisko, pełne gruzów i węgla, najeżone było ledwie kilkunastu szkieletami kominów lub odłamów ścian czarnych, zwęglonych, z pomiędzy których gdzieniegdzie lekkie nici dymu wypełzały. Kościół łaciński parafialny był najbardziej zagrożonym, gdyż spłonął nawet już parkan, przegradzający nieduży ogród jego od szeregu domków, gęsto przez ludność żydowską zamieszkałych, którą głównie dotknęła katastrofa.

Gdyśmy wracali dziś o północy, podniósł się dość silny wicher, który snać ponownie rozdął tlejące słabo niedogarki pogorzeliska, albowiem na niebie zajaśniała nagle ogromna łuna, a słup płomieni wystrzelił pod niebiosa i wyraźnie widocznym był jeszcze ze wsi Żółtaniec, przybierając niebawem groźne widocznie rozmiary pożaru, bo na znacznej przestrzeni po nad nieszczęśliwem miastem płomieniami zafalował. Nie ulega wątpliwości, że mieszkańcy Kamionki nad ranem przerażeni zostali nowym a dałby Bóg żeby nie straszniejszym jeszcze pożarem.

Równocześnie, gdy onegdaj miasto płonęło, zgorzała w bardzo znacznej części wieś Dmytrów o dwie mile od Kamionki odległa, a ostatnimi dniami kilkanaście zagród w Hołojowie, folwark i kilka chat w Dernowie, oraz piękny folwark wraz z napełnionemi zbożem spichrzami p. Jankowskiej, Babińce, który doszczętnie zgorzał. Skoro wspomnimy jeszcze znaczny pożar w Radziechowie, zaszły ostatniemi czasy. widzimy, że na powiat Kamionki Strumiłowej okropna spadła klęska. (Ł.)

Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy następującą korespondencję:

Kamionka Strumiłłowa 26. września. Wczoraj około godziny pół do 4. po południu spłonęło tu około 150 domów, zamieszkanych po największej części przez najuboższą klasę ludności. Pożar wybuchł w domu Leiby Donnera tuż obok rynku. Pastwą płomieni padła: cała ulica prowadząca z rynku do szkoły ludowej, wszystkie domy ku kościołowi, i cała przestrzeń aż do Bugu. Browar miejski i rzeźnia także się spaliły. Ponieważ wiatr dął ku Bugowi, więc przeniósł ogień na drugi brzeg rzeki, tj. na przedmieście Zabuże, gdzie także kilka domów całkowicie spłonęło. Kilkaset rodzin pozostało bez dachu i chleba.

O ratunku energicznym i mowy nie było, gdyż nasza odrobinka straży nie mogła podołać zadaniu. Każdy więc pracował na własną rękę, zkąd chaos nie do opisana. Dwie miejskie sikawki, jedna strażacka i jedna z młyna czyniły co mogły, ale brak konewek, drabin i haków wszelkie usiłowania niweczył. Dzielnie pracował tu pan Matuszka, maszynista z młyna parowego, ale cóż kiedy brak konewek i wody niepozwolił mu tak ze skutkiem działać jak należało.

Wina całego nieszczęścia spada na urząd gminny, który wprawdzie nakazywał, by drabiny, konewki i haki w każdym domu były, ale nie raczył się przekonać, czy zarządzenia te wykonane zostały.

Tu dodać muszę, że po strychach i stajniach nagromadzono drzewo opałowe, słomę i siano, tj. przedmioty łatwo zapalne. I dziś może się urząd gminny przekonać, że w śródmieściu, tj. w rynku nie brak tego rodzaju materjałów.

Może to nieszczęście przyczyni się także do zorganizowania naszej straży ogniowej — co daj Boże!

Od sprawozdawcy naszego otrzymaliśmy następujące szczegóły: Pożar powstał w domu Leiby Donnera od świecy przy pakowaniu jaj. Stłumiono go dopiero o godzinie 10. zrana. Zgorzało 89 domów żydowskich, 18 chrześciańskich, rzeźnia miejska, browar miejski, 9 zagród za Bugiem nie licząc zabudowań gospodarskich. Rodzin bez dachu 350. Szkoda do 250.000 gld., asekurowanych około 20.000 gld. Nikt nie zginął. Utworzył się komitet ratunkowy, do którego należą: Starosta dr. Plażek, Wąsowicz, burmistrz i Trojan, rządca dóbr hr. Mierowej. Zebrano na razie 600, w tem nadesłanych przez namiestnictwo 300 gld. Ocalały: cerkiew, kościół, starostwo, sąd, poczta. Ratowali energicznie żydzi i koloniści okoliczni, a straż miejscowa bez narzędzi, sikawek nader słabo. Młyn hr. Mierowej piecze 2000 bochenków chleba.

Prezydent miasta Lwowa zarządził również wysyłkę chleba.

Teatr literatura i sztuka.

„Towarysz", pyśmo literaturno-naukowe. Pod takim tytułem zaczęło wychodzić nowe czasopismo ruskie, które o ile widzimy z wyszłego właśnie nr. 1. ma być organem młodej i postępowej partji ruskiej. *Towarysz* wychodzi w formie książkowej; pierwszy numer jest to wcale pokaźna broszura o przeszło 7 arkuszach objętości, stanowi dla siebie osobną całość i jest do nabycia po cenie 50 ct. Jako redaktor odpowiedzialny podpisany jest p. St. Kozłowski. Treść pierwszego numeru jest nadzwyczaj obfitą i różnorodną W artykuliku programowym zapowiada redakcja, że stać pragnie na gruncie narodowym ruskim, że jednak uważa narodowość za ramę, którą zapełniać należy rezultatami nowszej nauki i kultury europejskiej. Na tymże gruncie nauki i swobodnej dyskusji myśli redakcja dążyć do pojednania wszystkich szczerych elementów w dotychczasowych stronnictwach ruskich i wszystkich demokratycznych i postępowych elementów różnych narodowości zamieszkujących obszerne przestrzenie Rusi. Że słowa te nie są rzucone na wiatr, lecz że redakcja rzeczywiście dąży w tym kierunku, dowodem tego są umieszczone w pierwszym numerze prace Polaków p. Z. Seweryna i W. Arciszewskiego, jakoteż szczegółowe sprawozdania z ruchu naukowego towarzystw i kółek akademickich we Lwowie, zarówno ruskich jak i polskich. Również i co do żydów zaznacza redakcja swe stanowisko, które polega na popieraniu wszelkiego postępowego, wolnościowego i cywilizacyjnego ruchu śród masy żydowskiej; w tym też numerze podaje redakcja przekład jednej piosenki z żargonu żydowskiego, wskazującej, że w tym wzgardzonym żargonie rzeczywiście wypowiadane bywają myśli, wyrażane prądy iście postępowe.

Z artykułów umieszczonych w pierwszym numerze *Towarysza* szczególnie podnieść należy krytyczną pracę M. Dragomanowa, który rozbierając książeczkę niejakiego Stodolskiego pt. „Etnografja Słowiańszczyzny" wykazuje całą nienaukowość i iluzyjność tego szowinizmu narodowego, który od jakiegoś czasu zapanował w prasie i nawet w nauce galicyjsko-ruskiej i jest poniekąd przeżuwaniem teorji Duchińskiego o mongolizmie Rosjan, a o jedynym słowianizmie i europeizmie Rusinów-Ukraińców. Godnym uwagi jest dalej artykuł p. M. Pawlika o kolonizacji ruskiej w Ameryce. Z artykułów, streszczeń i recenzyj naukowych są tu: Z. Seweryna „Pierwotne formy rodziny" wedle L. Morgana, W. Arciszewskiego rzecz o „Nędzy Galicji" Szczepanowskiego, W. Budzynowskiego streszczenie pracy Kabłukowa o robotnikach rolnych w Anglji; z recenzyj literackich pani N. Kobryńskiej pogląd krytyczny na „Rodzinę Buchholców" Stindego, M. Dragomanowa uwagi nad bieżącą publicystyką i literaturą ruską pt. „Smich i hore". W dziale beletrystycznym spotykamy na czele numeru nowelę Iw. Franka pt. „Przemysł domowy", dalej tegoż przekład dwóch epigramatów czeskiego poety Hawliczka Borowskiego i wspomnianej już pieśni żargonowej, wreszcie rzecz satyryczno polemiczną podaną „zamiast fejletonu", pt. „Nasza publika" i wiersze ukraińskiego poety Hetmancia, panny K. Popowicz i O. Makoweja. Przy końcu numeru w dziale materjałów podał p. Dragomanów jeden nieznany dotychczas liścik Szewczenki, świadczący o „uczuciach szczerego podziwu" poety ukraińskiego dla wielkiego publicysty i pisarza rosyjskiego Hercena, zaś p. Franko podał obszerny list zmarłego poety bukowińskiego Fed'kowicza, ważny dla jego biografji. Z tego pobieżnego streszczenia przekona się czytelnik, że nowe to pismo (drukowane pisownią fonetyczną) zasługuje na pilną uwagę nie tylko Rusinów, ale i Polaków. Prenumerata *Towarysza* do końca rb. wynosi tylko 1 zł. 50 ct. Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Zyblikiewicza, nr. 10. Egzemplarzy można też dostać w księgarniach lwowskich.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 26. września. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawezwało władze krajowe do wystąpienia z całą surowością przeciw agentom emigracyjnym.

Wiedeń 26. września. *Extrablatt* donosi, iż wiedeńskie towarzystwo browarników zamierza podnieść od 1. października cenę piwa o 1 zł. 50 ct. na hektolitrze.

Praga 26. września. Komisja budżetowa Sejmu czeskiego powzięła rezolucję, mocą której Wydział krajowy ma wypracować na najbliższej sesji projekt do ustawy o urządzeniu szkół ludowych dla mniejszości narodowej.

Londyn 26. września. Bismark zapewnił Kalnoky'ego w Friedrichsruhe, że Niemcy nie wywierają żadnego nacisku na Austrję w kwestji bułgarskiej i pozostawiają jej swobodę w uporządkowaniu ostatnich zatargów na wschodzie z Rosją.

Ateny 26. września. Dzienniki donoszą urzędownie o zaręczynach królewicza Jerzego z drugą córką ks. de Chartres.

Wiedeń 27. września. Giełda wieczorna kredyty 314·45, węgierska renta złota 100·72½.

Rada nadzorcza kolei węgiersko-galicyjskiej wydelegowała dla linji austrjackiej celem traktowania z rządem o objęcie ruchu tej kolei członków swych Zygmunta Kozłowskiego, Flescha i Weissa. Delegaci mają przy pertraktacjach z rządem, które się rozpoczyna w październiku, nalegać nie na tymczasowe objęcie ruchu, ale na całkowite upaństwowienie.

Wczoraj w banku austro-węgierskim uchwalonem zostało podwyższenie stopy procentowej.

W kołach dobrze poinformowanych słychać, że Rada państwa zbierze się 24. października.

Wczoraj miał burmistrz Uhl audjencję u minisra finansów względem zniesienia linij akcyzowych. Dunajewski przyrzekł zwołać konferencję dla narad w tym przedmiocie.

Berno morawskie 27. września. W sejmie powstał wczoraj gwałtowny spór językowy z powodu uchwalenia subwencji dla czeskich szkół przemysłowych. Czesi wyrażali się, iż mowa niemiecka jako przedmiot nauki jest niepotrzebna.

Grac 27. września. Sejm wyraził ubolewanie, że rząd dotychczas nie położył tamy sztucznemu podrożeniu węgla kamiennego, spowodowanem przez kilku kapitalistów wiedeńskich.

Berlin 27. września. Półurzędowe źródła donoszą, że między Rosją i Austrją nastąpiło zbliżenie w sprawie bułgarskiej, o której cesarz Wilhelm dalej traktować będzie we Wiedniu.

Hohenlohe ma niezadługo ustąpić z posady namiestnika Alzacji, a następcą jego ma być Puttkammer.

Wybory do sejmu odbędą się w połowie listopada.

Deutsche Rundschau przerwała dalsze publikowanie dziennika cesarza Fryderyka.

Bukareszt 27. września. Słychać, że cesarz Wilhelm przybędzie tutaj, by odwidzić króla rumuńskiego.

Paryż 27. września. Parlament zbierze się 15. października.

W Saint Etienne miało miejsce krwawe starcie między strajkującymi i niestrajkującymi. Wiele robotników odniosło rany. Żandarmerja przedsięwzięła aresztowania.

Wiadomości polityczne.

Lwów 26. września. W komisji propinacyjnej postawił przewodniczący jej p. Jaworski wniosek, żeby korzystając z obecności ministra Ziemiałkowskiego, komisja upoważniła go *do zaproszenia Ziemiałkowskiego* na posiedzenie. Wniosek ten przyjęto. Otóż dowiadujemy się, że p. Ziemiałkowski zaproszenia nie przyjął.

Budapeszt 26. września. W miejsce zmarłego posła, a byłego ministra Treforta, odbył się dnia 24. bm. wybór deputowanego do Sejmu

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia SYROP WAPNIOWO-ŻELAZOWY aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

tnicza, później parę razy reorganizowano przez ludzi energicznych, lecz wiemy z doświadczenia, że organizacje tego rodzaju, jak wszędzie, rozbijają się o brak funduszów i dlatego natarczywie domagamy się wydania ustawy, któraby na towarzystwa asekuracyjne nałożyła obowiązek do kontrybuowania na utrzymanie straży ogniowych — patrz wstępny artykuł dzisiejszy.

Tutejsza piekarnia „Karlsbadzka“, własność hr. Mierowej została telegraficznie zawezwaną do najprędszego wypieczenia i przysłania dla pogorzelców 1000 bochenków chleba. Hr. Stanisław Badeni polecił również piekarni swej w Radziechowie zaopatrzenie pieczywem pogorzelców. O ile dotychczas wiadomo, klęską została dotkniętą wyłącznie prawie najuboższa część mieszkańców, składająca się przeważnie z żydów.

Oszczędności na poczcie. *N. Ref.* pisze: Posada po p. Alojzym Hoffmanie kasjerze pocztowym w Krakowie, który w dniu 11. listopada 1887 przeniesionym został w stan spoczynku, pomimo iż konkurs na obsadzenie tejże z terminem trzechtygodniowym rozpisany został jeszcze w dniu 24. listopada 1887 i ogłoszony w Dzienniku rozporządzeń dla poczt i telegrafów nr. 27 z r. 1887 — dotychczas obsadzoną nie została. Do posady tej przywiązana jest płaca 1000 zł. i dodatek służbowy 300 zł. Fundusz interkalarny ze szkodą urzędników niższych i z uszczerbkiem dla dobra służby i wygody publiczności kwotę powyższą za 10 miesięcy już zyskał a prawdopodobnie i za czas dalszy uzyska. Przypominamy sprawę tę radcy dworu i dyrektorowi poczt i telegrafów w Galicji p. Schiffnerowi.

Jeszcze o łowach cesarzewicza Rudolfa. Z Perehińska donoszą nam: Arcyksiążę miał pierwotnie jako gość hr. Artura Potockiego dwanaście dni pozostać, z powodu jednak pobytu księcia Walji w Wiedniu mógł tylko trzy dni najwyżej zabawić. Pałacyk myśliwski w Kuźmińcu urządzono z niesłychanym przepychem i zaopatrzono liczną służbą. Wszystko, na co tylko elegancja i komfort wysilić się mogły, uczyniono. Sprowadzono również słynną cygańską kapelę z Raab p. Farkasza Miszki. Bawili tam jako goście ks. Lichtenstein, hr. Roman Potocki, hr. Zamoyski, malarz Ajdukiewicz, który dworskim pociągiem razem z arcyksięciem przybył. Cesarzewicz przyjechawszy 18go b. m. wieczorem do Krechowic w towarzystwie adjutanta hr. Rosenberg-Orsini, dwóch strzelców i służącego siadł do powozu, razem z hr. Arturem Potockim i [illegible] Hołubowski i dwóch służących z płonącemi pochodniami siedziało, przejechał przez Rożniatów, Perechińsko, a o 11. w nocy stanął w Podlutem.

Na drugi dzień raniutko udał się arcyksiążę w towarzystwie hr. Potockiego i pobereźnika w styryjskim kostjumie do lasów „Todor“, gdzie jednak napróżno dzień stracono. Pod wieczór odbyła się kolacja w pałacyku, przy której sposobności arcyksiążę — po prawej ks. Lichtensteina, hr. Zamoyskiego, hr. Romana Potockiego — po lewej zaś hr. Artura Potockiego, hr. Rosenberga, p. Ajdukiewicza i p. Sieglera mając, nadzwyczaj wesołą i ożywioną prowadził rozmowę. Muzyka cygańska przygrywała węgierskie utwory.

Bawiono się do późna, a rano o godzinie pół do 4. już wybrano się znowu w lasy do rewiru „Jasień“. Po południu ubił arcyksiążę wspaniałego jelenia, czem zdawał się być nadzwyczaj ucieszonym. Całe grono przenocowało w lesie w umyślnie na to urządzonym budynku, a nad ranem znów polowano. Arcyksiążę postrzelił ogromnego rogacza. Udano się napowrót do Kuźmińca, gdzie po spożytym objedzie arcyksiążę nadzwyczaj zadowolony, razem z hr. Arturem Potockim odjechał. Przed odjazdem wyszczególnił zarządcę Flechnera, nadleśniczego Hołubowskiego, leśniczych Derbohlawa i Irmulskiego upominkami. W Perehińsku przy powrocie urządzono bramę tryumfalną, u której starosta Ciszka przedstawił wójtów gmin, nauczycieli itp. Lud choralnie spiewał „Mnohaja lita“. Arcyksiążę wypytywał się o ludność, stosunki miejscowe, o szkołę, (w której jest wykład ruski) — i pożegnawszy się ruszył dalej. W miasteczku zatrzymał się jeszcze raz i zaszczycił kilku słowami zastępcę wójta Knolla. We wsi Cieniawie powitał go tamtejszy grecko katolicki proboszcz przemową, za którą arcyksiążę łaskawie dziękował. W Krechowicach pożegnał arcyksiążę hr. Artura Potockiego słowami: „zum Wiedersehen“. Podczas jazdy wyrażał się kilkakrotnie pochlebnie o stanie drogi, która rzeczywiście jest wyśmienitą.

Przyjęcie całe było istotnie godne imienia Potockich. Nieszczędzono niczego, by tylko prawdziwie po polsku dostojnego gościa przyjąć.

Niezwykłe wotum ufności otrzymał, jak donoszą do *Dila*, od swych urzędników p. Dembicki, c. k. poborca podatkowy w Jarosławiu. Z okoliczności przeniesienia go na wyższą posadę do Żółkwi urzędnicy zamówili mszę na intencję „szczęśliwej drogi“ panu Dembickiemu.

„Gwiazda“ daje w nadchodzacą sobotę d. 29. bm. pierwszy w tym sezonie wieczorek z tańcami na wielkiej sali. Dochód przeznaczony jest na wspomożenie funduszów stowarzyszenia, które niezmiernie nadczerpane zostały skutkiem wydatków na pogrzeby kilku zmarłych członków i wypłatę pensji wdowich, to też publiczność licznem zgromadzeniem się poprzeć powinna zabiegi stowarzyszenia, tak piękne kultywującego cele. Ponieważ i pora jesienna znacznie ochłodła, spodziewać się należy, że tańce pójdą raźnie...

Z pomocą włościan. W tych dniach zawarty został kontrakt notarjalny, niezwykłej wagi na samych kontrahentów. Właściciel folwarku C., o trzy mile od Lwowa odległego, od lat kilku z trudnością opierał się długom, dokładając wszelkich starań, byle utrzymać się przy ojcowiźnie. Usiłowania te jednak nie zażegnały katastrofy i obywatel był bliskim ruiny. Subhastacja za zaległe raty bankowe została zażegnaną, dzięki pomocy włościan, którzy p. X. pożyczyli 3000 zł., lecz procesu subhastacyjnego wierzycieli prywatnych nie udało się uniknąć. Tu jednak znów miejscowi gospodarze i właściciel opodal leżącego młyna przyszli z pomocą i to stanowczo skuteczną. Poprostu nabyli oni folwark C. i poprzedniemu dziedzicowi wypuścili go w dzierżawę na przeciąg lat dziesięciu. Warunki dzierżawy są tak umiarkowane, iż p. X. przyjął kontrakt, jak dobrodziejstwo. W tabuli folwarku C. figuruje pięciu włościan, w rzeczywistości jest ich dwunastu, wszyscy bowiem złożyli się na zapłacenie sumy szacunkowej i stosunkowo do wniesionej kwoty pobierać będą raty dzierżawne.

Dziwny ślub. Jeden z tutejszych mieszkańców p. Feliks W. zawierał związek małżeński w chwili, gdy ojciec jego chory niebezpiecznie był bliskim zgonu. Napróżno rodzina przedstawiała potrzebę odłożenia obrzędu ślubnego, nielicującego z ciężką chorobą ojca, p. W. uparł się przy swoim zamiarze, a nawet nie przeszkodził godom weselnym. Goście weselni dowiedziawszy się o chorobie, wyrazili głośne oburzenie z powodu obojętności syna, i gremialnie w kilkanaście osób opuścili zabawę w chwili po jej zaczęciu.

Nielada awanturnik. Wczoraj na ul. Karola Ludwika zjawił się jakiś jegomość w średnim wieku przyzwoicie ubrany, który począł zaczepiać przechodniów. Jednego mężczyznę [illegible] nosi jasne ubranie i usiłował ściągnąć z niego surdut. Do kobiet zwracał się z cynicznemi zapytaniami, słowem wywołał zbiegowisko uliczne. Policjant poprosił podchmielonego jegomościa na inspekcję, lecz ten propozycji nie przyjął, nie przestając czynić hałasów. Wówczas użyto siły, awanturnik zaś stawił na Jagiellońskiej zacięty opór bijąc żołnierza. Ostatecznie zdołano go ubezwładnić i po spisaniu protokołu pociągnięto do odpowiedzialności. Jestto Józef D., b. oficjalista kolejowy za podobne sceny 13 razy już karany.

Szczególna choroba. Do jednego z tutejszych lekarzy zgłosiła się mieszkanka Nawarji, pani R., z prośbą o wyleczenie jej, ze zbytnego... apetytu. Od kilku miesięcy, pacjentka cierpi częsty głód, dla którego zaspokojenia spożywa po kilka razy dziennie niezwykłą ilość potraw. Według opinji lekarza, jestto objaw chorobliwy, grożący niebezpiecznemi następstwami i wymaga troskliwej opieki.

O fundacji dwunastomiljonowej br. Hirscha, podaje *Czas* dalej: „że na członków komitetu krakowskiego dla tej fundacji zostali zaproponowani panowie profesorowie dr. Rosenblat, radny miasta Birnbaum, radny miasta dr. Leon Horowitz, Hirsch Landau, radny miasta Emanuel Mirtenbaum, Leopold Reich i radny miasta dr. Warschauer. Powtarzamy, jest to tylko propozycja, która może jeszcze uledz zmianie. Jak się dalej dowiadujemy, 20 procent katolików dopuszczonych będzie do szkół, które powstaną z fundacji br. Hirscha. Po oddaniu kapitału na cele fundacji nie odrazu naturalnie powstaną szkoły, z procentów więc będą chwilowo utworzone stypendja. Br. Hirsch przyznał stypendjum dla ucznia krakowskiej szkoły sztuk pięknych“.

Narady biskupów ruskich nad przyszłym synodem prowincjonalnym trwały trzy dni. W niedzielę 23. bm. byli biskupi na audjencji u namiestnika, któremu zakomunikowali rezultat swych narad, a powracając od namiestnika, zwidzili Instytut Stauropigijski i oglądali przygotowania do wystawy archeologicznej, która otwartą będzie już 9. października t. j. na dwa dni przed wiecem ruskim.

Składki. Dla biednego ucznia od N. N. 56 ct., dla wdowy z 3 dzieci od p. Emilji Paprockiej z Sokala 5 zł.

Na budowę sali Sokoła w Tarnopolu. Właściciel dóbr p. Wincenty Malina i spadkob. śp. Jana Dobrzyńskiego ofiarowali na budowę sali Sokoła w Tarnopolu 125 zł. Za ten szlachetny dar składa im wydział towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Tarnopolu serdeczne „Bóg zapłać“.

Zjazd koleżeński. Czytamy w *Nowej Reformie:* Byli uczniowie gimnazjum św. Anny, którzy zdawali maturę w r. 1873, zamieszkali w Krakowie, postanowili z powodu 15 letniej rocznicy urządzić zjazd koleżeński w czasie jubileuszu św. Anny i zaprosić na wszystkich kolegów, którzy wraz z nimi zdawali maturę w tem gimnazjum. Program zjazdu podadzą zaproszenia. Ponieważ jednak adresy niektórych kolegów nie będą mogły być odszukane, przeto proszą inicjatorowie, aby nie czekano zaproszeń i zgłaszano się do któregokolwiek z kolegów, mieszkających w Krakowie, a w szczególności do dr. Lesława Borońskiego, adwokata, dr. Włodzimierza Chrząszczyńskiego, adjunkta sądu i dr. Antoniego Dobiji, adwokata w Krakowie, jako komitetu wykonawczego. Ponieważ kilku kolegów mieszkających w Królestwie Polskiem odszukać nie można, przeto inicjatorowie proszą pisma warszawskie o powtórzenie tej notatki.

W Monasterzyskach odbędzie się staraniem miejscowego kasyna miejskiego w niedzielę 30go b. m. przedstawienie amatorskie na dokończenie budowy cerkwi w Monasterzyskach.

Wieczorek ruski w Tarnopolu odbył się w niedzielę na cześć pamięci Wł. Barwińskiego i wypadł dobrze także pod względem finansowym. Zebrano brutto około 260 gld. Czysty dochód przeznaczony na stypendjum imienia Barwińskiego.

† **W Kolbuszowej** zmarł Chrystjan Rappel, c. k. emerytowany komisarz powiatowy w 70. roku życia, dnia 25go b. m.

Emigracja. W Krakowie d. 25. bm. rano przytrzymano na dworcu kolei sześciu Słowaków z pod Bardjowa, komitatu Szepes, którzy wyłudziwszy podstępnie karty legitymacyjne i pozaciągawszy długi w miejscu swego zamieszkania, wybrali się w podróż do Ameryki. Okazało się z papierów przy nich znalezionych, iż ajent wychodźtwa Georg Riemen, wspólnik ajenta Fischera w Bremie, rozsyła obecnie karty adresowe emigracyjne, z zamieszczonym na nich swoim portretem, po północnych Węgrzech, a to w tym celu, by wychodźcy, przybyli do Bremy, łatwo go tam po[illegible] mogli na kolei.

Stałe koszary dla piechoty buduje gmina tarnopolska kosztem 359.270 zł. Termin licytacyjny 17. października br.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Donoszą nam z Stanisławowa, że młodzieniec zraniony kulą rewolwerową, jest synem dyrektora zakładu karnego, a nie dozorcy więzień, jak to przed kilku dniami donieśliśmy.

100.000 zł. zapomogi wyznaczył sejm niższo-austrjacki dla biednej ludności tego kraju, dotkniętej klęskami elementarnemi.

Opawska Izba handlowa uchwaliła 30.000 zł. na budowę muzeum krajowego z powodu jubileuszu cesarskiego.

Literat czeski Titz, współpracownik *Bohemii* zmarł onegdaj w Pradze śmiercią naglą. Powód śmierci dotychczas nie jest znany; Titz zachorował w nocy a w południe życie skończył. Jest to trzeci z rzędu wypadek śmierci, jaki w krótkim przeciągu czasu dotknął personal tej redakcji.

Na stypendja i fundusze dobroczynne przeznaczyła w Pradze wdowa po niedawno zmarłym kupcu Filipie Reach, kwotę 100.000 zł.

Sejmowa komisja propinacyjna odbyła wczoraj dwa posiedzenia i przeprowadziła dyskusję jeneralną, której wynikiem jest fakt, że ani jeden z członków nie jest za projektem rządowym. Dla szczegółowego badania wybrano komitet, do którego powołani zostali: Jaworski, Stanisław Badeni, Hausner, Czaykowski, Gniewosz, Rej i Skałkowski.

Emanuel hr. Borkowski, który d. 16. lipca br. jak ówczesne donosiły dzienniki, w niezwykłem rozdrażnieniu sam się zgłosił był do szpitala powszechnego w Wiedniu, wyszedł ztamtąd teraz nieco ozdrowiony z następstw nadmiernego spożywania morfiny. Pacjent jest człowiekiem nadzwyczaj wykształconym, włada bowiem 18 językami. Opuszczając szpital, gorąco dziękował dr. Meynertowi i prof. Bambergerowi za opiekę.

Mianowania. Rada szk. kraj. zamianowała Karola Kostrzewskiego rzeczywistym nauczycielem w Kasince małej; a Krystynę Medwecką w Rajbrocie.

Samobójstwo. W Swidowie, pow. czortkowskiego, otruł się strychniną nauczyciel Franciszek Jasiński.

Wybór do Rady państwa ze Lwowa.

Wczoraj z uderzeniem godz. 7. wieczorem napełniła się sala ratuszowa obywatelstwem, wezwanem na zgromadzenie dwoma plakatami. Posiedzenie zagaił p. Głodziński. Przewodniczącym wybrano dra Popiela Juljusza, który na sekrekarzy powołał pp. Getritza i Ostaszewskiego-Barańskiego i otworzył dyskusję nad sprawą wyboru, a gdy nikt nie zabierał głosu, zarządził wybór komitetu ze 150 członków.

Po oddaniu kartek, z których jedna miała kolor podobny do *„schwarc-gelb“* i odznaczała się nazwiskami *„sämmtlicher Spitzen der hohen Behörden“*, nie opłacających żadnego podatku, zabrał głos p. Zimmerman i zwrócił uwagę przewodniczącego, że niektórzy wyborcy życzą sobie przecież z ogólnego stanowiska pomówić o wyborze teraźniejszym.

P. Popiel otworzył tedy ponownie rozprawę i wtedy obywatele Flaczyński, Najsarek tudzież Ostaszewski-Barański wyrazili zdanie, iż jedynym kandydatem na posła powinien być obwołany p. Lewakowski Karol, poseł poprzedni, który wiernie przestrzegał interesów swoich wyborców i posłusznie wykonywał ich wolę.

Obywatel Drabik wychodząc z założenia, że celem zgromadzenia dzisiejszego jest nietylko kwestja kandydatur poselskich ale i omówienie stosunków naszych i spraw ogółu dotykających, poruszył kwestję konkurencji fabrycznej, zagrażającej naszym rękodziełom i wyraził zdanie, że jednym z najpoważniejszych obowiązków naszej reprezentacji w parlamencie powinno być dopomożenie rzemieślnikom krajowym do skutecznej obrony przeciwko kapitalistom w ten sposób, żeby olbrzymi podatek idący na zaspokojenie potrzeb armji, pozostał bodaj w jakiejś części u nas, a to przez dostawy uskuteczuione w kraju.

Mowca poddał następnie ostrej krytyce brak poczucia obowiązku u naszych posłów, którzy nie porozumiewają się z swoimi wyborcami, a przyjmują i starają się o mandat jedynie dla zaspokojenia swoich ambicyjek. Mowca porównał posłów innych narodów i prowincyj, którzy mandat swój uważają jako obowiązek twardej służby narodowej i po każdej sesji zdają z czynności swych wyborcom rachunek, słuchają ich żądań, życzeń i nic bez porozumienia się z nimi nie działają.

Mówiąc o zdobyczach ery konstytucyjnej w Austrji, podał je p. Drabik w następującej treści bukiecie: Uzyskaliśmy w tym czasie upaństwowienie kolei Półn., ustawę przemysłową ułożoną przez hrabiego a najfatalniejszą w swych skutkach, ustawy wyjątkowe, a niedługo dostaniemy i szkoły Liechtensteinowskie, oto zdobycz naszego parlamentaryzmu!

W obec tych korzyści, kończył mowca, nie może być mowy o innym kandydacie dzisiaj jak jedynie o dr. Karolu Lewakowskim, który całą swą działalnością w Radzie państwa dowiódł, że umie stać na straży interesów ogółu nie dając się odwodzić celom partykularnym, jak tylu innych naszych posłów. Dr. Lewakowski, który jedyny umiał uszanować wolę swoich wyborców i skoro ci objawili życzenie, złożył mandat a tem dowiódł karności narodowej, jest jedynym naszym kandytatem na krzesło poselskie. (Brawa).

Sekretarz zgromadzenia p. Getritz oznajmił wynik głosowania:

Na 306 głosujących oddało 287 wyborców listy białe, tj. komitetu popierającego dra Lewakowskiego, a 19 (Schwarzgelb) gardłującego przeciwko niemu.

Wynik teu głosowania przyjęto długotrwającymi oklaskami

Na tem skończyło się zgromadzenie o godz. trzy kwandranse na 8. wieczorem.

Skład komitetu jest następujący:

Ks. Kan. Axentowicz Julian. Baczewski Józef, przemysłowiec. Badowski Józef, złotnik i wł. real. Ks. Baczyński Aleksander. Bardasz Ferdynand S., kupiec. Barszczewski Tomasz, rzeźnik i wł. real. Bauman Mojżesz, kupiec. Berski Sylwester, budowniczy. Blaustein Szymon, szynkarz. Dr. Bliziński Kazimierz, adwokat. Dr. Blumenfeld Józef, notarjusz. Borecki Filip, dyr. szk. im. Elż. Bukowski Jan, rzeźnik i wł. real. Dr. Byk Emil, adwok.

Dr. Ciesielski Teofil, prof. uniw. Ciuchciński Stanisław, blacharz. Cossa Emil, radca magistrat. Czapczyński Piotr, kuśnierz i wł. real. Czernicki Józef, rękawicznik.

Dormus Ferdynand, urzędn. k. K. L. Dr. Dzięddzielewicz Antoni, adw. Dzikowski Alfred, rusznik. Dymet Michał, kupiec i wł. real.

Ehrenfeld Hipolit, szynkarz. Ettinger Izaak.

Fiszer Kornel, prof. gim. Franke Jan N., prof. polit. Frühauff Wojciech, tapicer.

Dr. Gąsiorowski Julian, lekarz. Gailhoffer Jan, aptekarz. Gill Emanuel, budow. Dr. Gerstman Teofil, prof. Getritz Aleksander, introl. Dr. Goldman Bernard, poseł na Sejm. Gołąb Jędzej, budowniczy i wł. real. Górski Paweł, kupiec. Głodziński Franciszek, krawiec. Grabiński Wacław, zegarm. i wł. real. Grafl Emil, pastor ew. Gros Ferdynand, cukiernik i wł. real.

Hauptfleisch Leon, fryzjer. Hawranek Edward, kupiec. Heppe Edward, inżynier kolei K. L. Hilich Marcin, ogrodnik. Homme Ludwik, urz. magistratu. Horowitz Samuel, bankier.

Janowski Józef, architekt.

Kalnicki Jan, piekarz i wł. realności. Kamiński Ludwik, inżynier magistr. Kamienobrodzki Alfred, architekt. Kaniewski, urzędnik magistr. Kędzierski Zygmunt, inżynier. Kiselka Karol, wł. real. Kobielski Franciszek, wł. real. Kochanowski Andrzej, aptekarz. Konturek Wojciech, urz. kolei pań. Kordys Franciszek, krawiec i wł. real. Kościuk Franciszek, dyr. szk. im. ś. Ant. Kostecki Maciej, cukiernik. Krasucki Mikołaj, urz. Tow. asek. Kr. Dr. Krówczyński Żegota, lekarz. Dr. Krosiński Włodzimierz, adw. Kubicki Jan, weterynarz. Kunicki Antoni, budowniczy. Kuźniewicz Wincenty, budow. i wł. real.

Landes Nehemiasz, dyr. szk. im. Czack. Lewakowski Aleksander, sekr. B. hip. Dr. Lewakowski Marjan, urzędnik. Liptaj Józef, urzędn. poczt. Leitner Adolf, kominiarz. Dr. Loewenstein Bernard, rabin. Dr. Loewenstein Natan. Łukawski Wojciech, właść. realn. Łyszkowski Romuald, nadradca magistr.

Machajski Edward, kupiec i wł. real. Małecki Antoni, kurator zakł. im. Ossol. Mantuani Walery, urzędnik magistr. Markheim Maurycy, urz. B. hip. Markiewicz Stanisław, kupiec. Matiaszewski Piotr, kowal i wł. real. X. kan Mazurak Andrzej. Mayer Natan, wł. real. Michalski Michał, kowal i wł. real. Mikolasz Juljusz, przemysłowiec. Mikuliński Bolesław, krawiec i wł. real. Miłaszewski Ignacy, zegarmistrz i właśc. realn. Mises Artur.

Najsarek Tomasz, szynkarz i wł. real. Niemczynowski St., prezes Izby ręk.

Dr. Ostaszewski-Barański, red. *Dzien. polsk.*

Dr. Popiel Juljusz. adwokat. Piątkowski Franciszek, radny miasta. Dr. Piętak Leonard, prof. uniwersyt. Piepes Jakób, aptekarz. Podłowski Adolf, rzeźnik i wł. real. Południewski Franciszek, szewc i wł. real. Puzdrowski Kornel, urz. kolei państw. Przybylski Karol, restaurator.

Dr. Radziszewski Bronisław, prof. uniwersyt. Raciborski Ludwik, inżynier Wydz. kraj. Ramułt Ludwik, architekt. Rewakowicz Henryk, redaktor *Kur. lwow.* Riedl Edmund, kupiec. Rischer Jan, szewc i wł. realn., Romanowski Ignacy, radca magistratu. Dr. Roszkowski Gustaw, prof. uniwersyt. Rudkowski Jan, inżynier tel. Russman Ignacy, kupiec. Rutkowski Wojc., urzędnik Banku hip. i wł. real., Rybicki, inżynier kolei państw.

Dr. Samolewicz Zygmunt, dyr. gimn. Dr. Sawicki Stella, lekarz. Dr. Schaff Szymon, adwokat. Schapira Jakób, malarz. Schayer Karol, kupiec. Schirmer Józef, piekarz i właśc. realności. Sembratowicz Michał, introligator. Silberman Adolf, piekarz. Skarbek Ludwik, stolarz i właśc. realności. Sokal Henryk, bankier. Solecki Albin, kupiec. Sołtysik Tomasz, profesor gimn. Spożarski Jan, rękawicznik. Stanuchowski Karol, urzędnik kasy oszczędności. Stokowski Apolinary, właśc. realności. Dr. Strojnowski Edward, lekarz. Stronner Adolf, naczelnik b. ob. mag. Stwiertnia Paweł, inżynier kolei. Świsterski Wiktor, właśc. realności, Szajnok Teodor, urzędnik Wydz. kraj. Szwejkowski Jan, urzędnik Tow. wzajemnych ubezp. Syroroczyński Leon, inżynier Wydz. krajowego.

Thom Leon, właśc. realności. Tranda Edward, urzędnik Wydz. kraj. Tyniecki Władysław.

Umański Tadeusz, właśc. realności.

Walichiewicz Michał, rymarz i właśc. realn. Walewski Leon, inżynier kolei C. J. Węglowski Leon, ślusarz i właśc. realn. Welichowski Jan, urzędnik Tow. kred. ziemskiego. Wex Adolf, urz. kolei Karola Ludwika. Weich Szymon, ślusarz i właśc. realn. Wicherek Szczepan, urzędnik i właśc. realności. Dr. Witz Herman, lekarz.

Vetter Michał, stelmach i właśc. realności.

Zachariewicz Juljan, prof. politechniki. Zagórski Albin, architekt. Zima Franciszek, dyr. gal. Kasy oszczędności. Dr. Zgórski Alfred, dyrektor Banku krajowego.

Z izby sądowej.

Lwów 26. września. *(Przemytnictwo.)* Przed kilku dniami donieśliśmy o wypadku na dworcu Podzamcze, że pewien pan został z powodu podejrzenia o przemytnictwo przyaresztowany. Rzecz cała polegała na prostem nieporozumieniu. W jednem coupé zasiadło dwóch panów. Obaj się nie znali — jechali zaś wspólnie z Barszczowic, tj. dwie stacje od Lwowa. Jeden z nich był adwokatem ze Lwowa, niestety noszący wszystkie cechy semity i nazywający się dr. Luka, drugi inżynier kolejowy p. Mikrut, może zabarwiony nieco antysemityzmem. Dr. Luka palił podejrzane cygara — p. Mikrut przyjechawszy na Podzamcze zobaczył na dworcu większe gremium akcyźników i rzekł do p. B. akcyzowego w te słowy: „Zrewidujcie dobrze tego żyda“. P. B. rutynowany akcyźnik od razu spostrzegł, że p. Luka nie ma żadnych spirytualjów przy sobie, ani konsumcyjnych przedmiotów i od razu oddał go w ręce „finansera“, który powziął uzasadnione podejrzenie, że wskazany przez inżyniera kolejowego jegomość, jest co najmniej przemytnikiem tytoniu lub tabaki, a p. Hryszkiewicz jedynie na to zajmuje najwyższe stanowisko straży skarbowej na Podzamczu, aby wyłapywać przemytników rosyjskiego tytoniu i tabaki, a nadto pilnować kolporterów, czy nie mają dzienników „niestęplowanych“.

P. Hryszkiewicz nie miał nic pilniejszego, jak zatrzymać p. Lukę, który naturalną rzeczą czuł się tem dotkniętym i jako adwokat umiał wszystkie konsekwencje z tej nieprzyjemności wyciągnąć i dlatego odbyła się wczoraj rozprawa przed sędzią p. Aulichem Arturem, który z niezwykłym taktem i sumiennością rozprawę przeprowadziwszy skazał zupełnie słusznie oskarżonego za niewłaściwy żart na 25 złr., mimo, że oskarżony ofiarował się oskarżycielowi dać wszelką satysfakcję, a nadto zapłacenia kary na rzecz ubogich.

Obie strony niezadowolone z wyroku zgłosiły rekurs.

Z teatru.

§.) Pisarze francuscy mają szczególny dar wyzyskiwania każdej kwhstji piękącej będącej aktualnie na porządku dziennym i czerpania z niej tematów do swych dzieł czy to scenicznych czy też nowelistycznych. To też nic dziwnego, że gdy przed kilku laty uchwalono we Francji ustawę dopuszczającą rozwód, pisarze rzucili się na ten wdzięczny temat i wyżyłowali go gruntownie, że tylko wspomnę nowele Gyp'a i Maupassaut'a i „Divorçons“ Sardou'a.

Nic też dalej dziwnego, że i pp. Bisson i Marsé zamierzyli napisać satyrę na skutki ułatwionego rozwodu. Satyra ta, trzyaktowa „komedja“ (?) pt. „Niespodzianki rozwodowe“, odegrana wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie, wyszła jednak z pod ich pióra bardzo mizernie. Jestto farsa w najgorszem tego słowa znaczeniu. Zupełny brak treści, pomysły i dowcipy nieprzyzwoite aż do ordynaryjności, sytuacje niemożliwe i efekta cyrkowe sprawiają, że widz wprawdzie w ciągu wieczora dosyć się śmieje, lecz wychodzi z teatru silnie zniechęcony.

Role wczorajszej sztuki spoczywały w rękach pp. Kwiecińskiej, Pysznik i German i pp. Kwiecińskiego, Wojdałowicza, Frenkla i Kasprowicza.

Wszyscy biorący udział starali się wszelkimi sposobami utrzymać sztukę, wszyscy też spełnili sumiennie swój obowiązek, nie ich więc wina, że sztuka mimo ich usiłowan upadła z kretesem.

Z wystawy wileńskiej.

Wilno 25. września. Tegoroczna wystawa wileńska bynajmniej nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Działy przedstawiają się okazale, a przemysłowy i bydła przeszedł nawet wszelkie oczekiwania, pomimo, iż wielu wystawców w ostatniej chwili od udziału się uchyliło. Takich niedoszłych wystawców jest kilkudziesięciu. Kilkunastu znowu trochę się opóźniło; oczekują ich dziś lub jutro.

W dniu otwarcia zwiedziło wystuwę za płatnymi biletami 630 osób, pomimo, iż wejście kosztowało w pierwszym dniu 50 kop.

Największy tłok panował przy koniach. Są tu

węgierskiego ze śródmieścia. Kandydatem partji rządowej był dyrektor kasy oszczędności Steiger, kandydatem opozycji dziennikarz baron Ivor Kaas, redaktor *Pesti Naplo*. Akcja wyborcza była nadzwyczaj gorąca i skończyła się zwycięstwem opozycji, gdyż kandydat jej Kaas otrzymał o 67 głosów więcej od rządowego. Po skończonym wyborze, nowo wybrany deputowany i hr. Apponyi Albert przemawiali z balkonu ratusza do rozentuzjazmowanego ludu.

Lwów 26. września. Kurenda metropolity ruskiego, nakazująca obchodzenie 900 letniego jubileuszu chrztu Rusi, zwróciła na siebie uwagę wysokich sfer wiedeńskich. Jak się dowiadujemy, *zażądano z Wiednia telegraficznie od namiestnictwa przedłożenia tekstu tej kurendy wraz z przekładem niemieckim.*

Poznań 25. września. Deputacja Szwabów wirtemberskich wyjechała w czwartek ze Sztutgardu do Księstwa, celem obejrzenia dóbr w powiecie jarocińskim na kolonizację zakupionych. Dobra ta wynoszą około 1.400 hektarów.

Przed sądem karnym w Lesznie toczyła się w poniedziałek sprawa przeciwko administratorowi dóbr, p. Wincentemu Dembińskiemu z Wielkiej Łęki za mowę, jaką miał dnia 19. lutego br. na wiecu w Krobi. W mowie tej dopatrzył się prokurator wykroczenia, ponieważ podsądny wygłosił fakta, o których wiedział, że są nieprawdziwe, a tym sposobem podawał w pogardę rozporządzenia władzy. Podsądny jako mowca głosił: że zamknięty klasztor gostyński, tak jak inne klasztory stoi teraz ruiną, że tak zwany „kulturkampf“ w ostatnich 15 latach skierowany był tylko przeciwko Polakom, aby ich kościół zupełnie podupadł; że wydalania Polaków z Prus jedynie tylko dlatego rozporządzono, aby liczbę Polaków zmniejszyć; dalej twierdził podsądny, że komisja kolonizacyjna wydziera ziemię Polakom“. Jako świadkowie stawali królewski wyższy radca Perkuhn i komisarz policyjny Kaschlaw z Poznania, oraz burmistrz Groeper z Krobi. Sąd skazał p. Dembińskiego na 200 marek kary pieniężnej, lub w razie niezapłacenia na 20 dni więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. *Lwów* 25. września. *(Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk wzbroniony).* Wobec bardzo małej tendencji na targach zagranicznych zlecenia na dalsze zakupna zostały odwołane. — Odbiorcy zagraniczni zachowują się biernie, a zbyt towaru jest tylko po niższych cenach obecnie możliwy.

Ceny notują nominalnie.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa	złd. 6.80	do 7.40
Żyto gotowe	„ 4.90	„ 5.50
Owies obroczny	„ 5.40	„ 5.90
Jęczmień	„ 5.75	„ 7.25
Rzepak	„ —.—	„ —.—
Groch	„ —.—	„ —.—
Wyka	„ —.—	„ —.—
Bobik	„ —.—	„ —.—
Hreczka	„ —.—	„ —.—
Kukurudza	„ —.—	„ —.—
Chmiel za 56 kilo	„ —.—	„ —.—
Koniczyna czerwona	„ 38.—	„ 47.—
„ biała	„ —.—	„ —.—
Koniczyna szwedzka	„ 45.—	„ 60.—
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacja kolei bez podatku	„ 31.—	„ 31.50

Nadesłane.

Obrońca w sprawach karnych

Dr. EDWARD LILIEN

przeniósł swą kancelarję do domu pod liczbę 12. ulica Hetmańska.

Plan m. Lwowa

jest do nabycia w adm. Kurjera Lwowskiego po **10 ct.**

Lekarz dentysta MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej — otworzył

Atelier dentystyczne

przy ulicy Halickiej, l. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p.

Po powrocie ordynuję jak dawniej

Dr. C. Sztembarth

od 3—4 ul Batorego No 26

Niedyspozycje po złem piwie, po spożyciu niestrawnych potraw i t. p. usuwają i leczą szybko Lippmanna Karlsbadzkie proszki musujące.

Nowe królewsko-serbskie

LOSY PAŃSTWOWE

z r. 1888, po 10 franków,

ubezpieczone na dochodach z monopolu tytoniowego.

W pierwszych dniach miesiąca października nastąpi subskrypcja na nowe serbskie 10cio frankowe losy państwowe ubezpieczone na dochodach z monopolu tytoniowego

po cenie złr. 6·50 za sztukę.

Losy te, których plan gry jest **szczególniej korzystny,** wyposażone są głównymi wygranymi w kwocie **franków 300.000, 250.000, 150.000, 100.000, 75.000** i t. d. mają rocznie trzy ciągnienia a najmniejsza wygrana podwyższa się aż do **40 franków.**

Zadatek na każdy subskrybowany los wynosi

tylko jednego guldena

reszta do zapłacenia po repartycji.

Ponieważ prawdopodobnie w dniach właściwej subskrypcji nastąpi wielka nadwyżka subskrypcyjna przeto

przyjmuje już teraz

zgłoszenia subskrypcyjne

August Schellenberg,

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. września 1888.

Hotel ANGIELSKI. S. hr. Konarski z Dubiecka, M. Borysiewicz z Insbruku, F. Jarocki z Tarnowa, L. Antoniewicz, J. Stupnicki z Brodów, M. Rokossowski z Tarnowicy.

Hotel ŻORŻA. J. hr. Wodzicka z Tyczyna, J. Englisch z Wiednia, Wł. Tchórnicki z Pohorylec, M. M. Füzessini z Dolnych Sarnek, J. Jarmutowski z Twierdzy, M. Skibniewska z Podola ros., A. dr. Nazarkiewicz M. hr. Borkowska z Mielnicy, N. hr. Tarnowska z Krakowa, A. Cielecki z Hodynkowic, J. Sponer z Gródka, H. Ringelheim z Tarnowa, K. Holzer z Budy, W. Grunes z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI. M. hr. Karnicka z Przemyśla, K. Kędzierski z Soninki, H. Popper z Czerniowiec, M. Neufeld z Wiednia, A. Balowa z Ohrynowiec, J. Rappolski z Drohobycza, J. Suzdalewicz z Brzeżan, O. Wyczyński z Truskawca.

Hotel LANGA. A. Wisłocki ze Stanisławowa, A. Broeder z Podhorcza, J. Reich z Reichebergu, W. Mildner z Reichenbergu, O. Böhringer z Wiednia, A. Delinowski z Tarnopola.

Hotel KRAKOWSKI. W. Chmielewski z Krakowa, B. Obtułowicz ze Słobody Rungurskiej, M. Piotrowska z Brodów, R. Thiel z Tehłowa, A. Pląskowski z Hnilca, S. Mozarowski z Hoholowa, R. Sieradzki z Glinny, S. Dembowski z Nowego Sioła.

Hotel WARSZAWSKI. T. Kocowski z Gniły, Z. Strusiewicz z Krakowa, M. Załęska z Rzeszowa, A. Stohman z Przemyśla, J. Swoboda z Sokala, J. Ulanowski z Peczeniżyna, W. Hordyński z Siebieszczowa, F. West z Brodów, F. Guber z Czerniowiec, Z. Cycoń ze Zbaraża.

Hotel KUHNA. Dr. Bernacki z Tarnowa, P. Medwitz z Nowosiółek, M. Jezierski ze Złoczowa, B. Pellich z Lisowic, J Markiewicz z Dublan.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 20 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

26. września 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	208 25	211 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	220 50	223 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	102 50	103 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 —	94 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 25	102 25
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 75	95 75
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 25	105 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	33 50	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 73	5 83
Napoleonder	9 56	9 66
Półimperiał	9 88	9 98
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 28	1 30
100 marek niemieckich	59 —	60 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wieden, dnia 26 września 1888.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	306 —	307 —
„ Bank. anglo-austrjackiego	115 —	116 25
„ Unionbanku	217 75	218 25
„ kolei Karola Ludwika	209 25	210 25
„ kolei północnej	247 —	247 50
„ kolei południowej (Lomb rdy)	105 50	104 50
„ kolei państwowej	247 80	247 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	221 50	221 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	161 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 25	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 75	111 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	104 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	227 75	227 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 60	101 25
Akcje Bankvereinu	100 —	100 75
Rosyjski rubel papierowy	128 50	129 —
Losy premjowane węgierskie		— —
Akcje kredytowe	314 30	314 50
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	— —	

Berlin, dnia — 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)	
Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Cement, Gips, Asfalt,
Płyty izolacyjne,
Tektury na dachy i gwoździe do tejże,
Ter pogazowy na dachy,
poleca po nader nizkich cenach
JÓZEF HANKE
handel farb i skład materjałów
we Lwowie  **Rynek l. 38.**
pod „Czarnym Psem".

L. 9598.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem licytację ofertową na budowę **stałej kasarni z przynależytościami dla piechoty w Tarnopolu** na dzień **17go Października** 1888 r.

Cenę fiskalną stanowi ogólna suma 359.270 złr. 19 cent.

Warunki licytacji, plany, wymiary i kosztorysy przejrzeć można w biurze technicznem Tarnopolskiego Urzędu gminnego co dzień w godzinach urzędowych.

Zwierzchność gminna miasta
Tarnopol 22. września 1888.
Dr. Koźmiński
burmistrz.

FOLWARK

w pięknem położeniu, obejmujący 100 kilka morgów ziemi obok folwarku, z budynkami murowanymi, domem mieszkalnym jednopiątrowym o 4 pokojach na górze i kuchni, z inwentarzem martwym i żywym, z ogrodem kilkumorgowym tak owocowym jak i warzywnym, o dwie godziny drogi od stacji kolejowej a pół mili od poczty — jest zaraz do sprzedania tak z inwentarzem, jak i bez, wraz z tegoroczną krestencją. Kompletny ekwipaż parokonny. — Bliższych szczegółów udzieli W. p. Werchracki, właściciel magazynu obuwia ulica Szajnochy we Lwowie.

Spółka tkacka w Krośnie.

Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócień, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, chustek, firanek, storów do okien, materyj bawełnianych na ubiory męzkie i damskie z doborowej przędzy lnianej i konopnej — przez warstat naukowy tkacki wykonywane, przez Wydział krajowy założony. — Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki poszczególne na żądanie opłatnie.
Dyrekcja.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PPZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Sągi bukowe.
Sągi grabowe. Kto chce mieć protekcyjne cztero-metrowe sągi ze składu J. Romanicza, niech sobie zamówi u **M. Ostrowskiego** ulica Sapiehy l. 45. korespondentką lub przekazem. Cena sąga bukowego lub grabowego 14 złr. w. a. Sągi brzozowe.
Sągi bukowe.

Ekonom
młody, energiczny, obeznany z praktycznem i teoretycznem gospodarstwem z kilkuletnią praktyką, poszukuje kawalerskiej posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia „Gospodarz" Adm. „Kurjera Lwowskiego".


Należy wyraźnie żądać Dr. Poppa arom. mydła ziołowego.
Liszaje wszelkie Słabości skóry Wyrzuty skórne
zostają usunięte szybko i pewnie ogólnie ulubionem aromatyczno-medycznem
Mydłem ziołowem Dra POPPA
Tysiące świadectw od wyleczonych znajdują się w posiadaniu mem. **Główny skład: Wiedeń,** Bognergasse 2. — Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach we Lwowie i w Galicji, trzeba jednak żądać wyraźnie tylko prawdziwych preparatów Dra Poppa.

MORSZYN
zdrojowisko
i zakład wodoleczniczy
Sezon od l. maja.
Kąpiele solankowe, borowinowe i słoneczne — Hydroterapia, elektryka i massage.
Kuchnia w zarządzie własnym, poczta loco.
Dr. A. Medwey.

HANDEL
KAROLA BALŁABANA
we Lwowie
poleca wszelkie gatunki
KAWY
w smaku czystym i aromatycznym

5 kl.	Mokki arabskiej	zł. 10·80
5 „	Jawy złotej	„ 10·80
5 „	Cejlon grubo ziarn.	„ 10·80
5 „	Ceylon średni	„ 10·40
5 „	Cuba wyśmienita	„ 10·—
5 „	Laquaira grubo ziarnista	„ 9·60
5 „	Quatemala	„ 9·20
5 „	Jamaika	„ 8·80
5 „	Rio	„ 8·40
5 „	Santos	„ 8·—

Franco na każdą stację pocztową w Galicji.

Kuracyjne winogrona feslawskie
poleca
handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.


KASY OGNIOTRWAŁE
od włamania pewne
w różnych wielkościach
poleca skład fabryczny
Alojzy Hübner we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 13.
dla Stowarzyszeń, Korporacyj, Urzędów i t. p.
Spłata podług umowy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Wielki zapas **kawy** świeżo sprowadzony, wyborny w smaku, lepsza jak wszelkie „Syrjusze" ½ kilo 90 cent.; **cukier** w głowach I. 43 kilo poleca St. Wojciechowski, Chorążczyzna liczba 6. 421

Krawczyni uzdolniona w kroju i szyciu poszukuje zajęcia w prywatnym domu. Adres A. K. Łyczaków 69.

Skrypta uniwersyteckie, książki szkolne. Köhler Batorego 28. 676

Masło dworskie najlepsze i najtańsze tylko w handlu produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. 479

Skład i pracownia futer Michała Beckera, Lwów ulica Kopernika l. 8. 464

Świeżo sprowadzoną kawę wyborną w smaku pół kilogr. od 90 ct. do 1 złr. 10 ct. — Cukier w głowach I. 42 kilogr. poleca J. Kordecki w Złoczowie. 636

Une Française diplomée offre trois heures de lecon par semaine contre une rétribution de cing florins par mois. Offres: Bureau du Courier lettres: M. T. 669

Biuro Kozłowskiej Skarbkowska l. 3, ma do polecenia **nauczycieli, ekonomów. pisarzy, ogrodników** i wszelkiej kategorji sług. 684

Ubikacja jednopiętrowa urządzona dla przedsiębiorstwa w zakresie handlu i industrji jest do najęcia. Bliższe w biurze p. Polińskiego. 700

Koncesjonowana restauracja i wyszynk gorących napojów w nowo wybudowanym pawilonie w parku Stryjskim (Kilińskiego), tudzież skład piwa Krasiczyńskiego natychmiast na kilkanaście lat do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd browaru w Krasiczynie. 696

Niniejszem dziękuję publicznie panu *Art. Potockiemu,* b. profesorowi akademii paryzkiej, że mię w 3 miesiącach wyuczył języka francuskiego, metodą pojedynczą i najłatwiejszą, i za tak skromnem wynagrodzeniem, że śmiało polecam go wszystkim chcącym się wyuczyć tegoż języka, a przekonany jestem, iż jego metoda i skrupulatność wszystkich zadowoli. K . . . l F . . . . Adres: **Lwów ulica Zygmuntowska l. 12.** 689

On cherche une jeune fille **née française** toute simple. Adresse à l'expedition du journal. 690

Kandydata notarjalnyego z kilkoletcią praktyką poszukuje notajusz Nowego Sioła. Posada do objęcia natychmiastowego 691

Jedyna! List Twój niemiecki otrzymałem — Czekać będę jak długo rozkażesz jakkolwiek zbolałe me serce umiera z tęsknoty za Tobą Błagam Cię o słów kilka listownie. Twój stroskany F. 699

Masło doskonałe kuchenne po złr. 4·—, deserowe niesolone po złr. 4·50 w paczkach 5-kilow. z opakowaniem i franco rozsyła **Zarząd dóbr Nowe-sioło** pod Stryjem. 341

Mężczyzna 26 lat liczący poszukuje posady do kredensu, do sklepu lub do kamienicy. Wykaże się chlubnemi świadectwan i. L. Rudiak, Szumlańskiego 5. 694

Świeże mleko, zbierane wyborową śmietakę z folwarku snopkowskiego dostawia do domów, Zamówienia uprasza się adresować: R. S. administracja „Kurjera". 695

Mężczyzna młody, przystojny, inteligentny dla braku znajomości (gdyż dłuższy czas zostawał za granicą kraju) życzy sobie poznać pannę lub wdowę przystojną, młodą, zdrową, dobrze wychowaną, a jeżeli można i bogatą. Oferty z fotografią uprasza adresować „Stefan" poste restante Lwów. Dyskrecja rzeczą honoru. 698

Wyśmienite Wina Hegylaiskie Szamorodnery litr po 48 ct. i wyżej. Poleca handel Władysława Kozłowskiego ulica Grodecka l. 79. c. 867

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 1118

Mieszkania i sklepy
po I cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

3 pomieszkania o 2 pokojach frontowych, bez kuchni, na II. piętrze w realności Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Trzeciego Maja l. 16. zaraz do wynajęcia. 491

Obszerny frontowy pokój umeblowany zaraz do najęcia, z wiktem i całą usługą, ulica Sokoła l. 4. 680

Dla p. Akademików pokój z całem utrzymaniem ulica Lindego l. 7.

Sklep, pokój, przedpokój, Rynek 41. 632

Pokój frontowy, umeblowany z całem utrzymaniem dla panów jednorocznych ochotników akademików lub techników zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość w administracji. 683

Sobieskiego 4. **drugie piętro** pokój frontowy, przedpokój, **parter:** pokój, przedpokój, **sklep** (po p. Jürgensie). 686

Ulica Kochanowskiego 26. 1 pokój z kuchnią, 1 salon z przedpokojem, 3 pokoje z kuchnią. 672

3 pokoje z 2 wychodami, przedpokojem, II. piętro ulica Kopernika 24. 688

Kuźnia z pomieszkaniem jest zaraz do wynajęcia obok rogatki Zielonej. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Snopkowska l. 41. 697

XI. Rok wydawnictwa.
„PRACA"
Nr. 7. wyszedł.
Redakcja i Administracja ulica Batorego l. 28.
Prenumerata kwartalna 50 cent. na prowincji 65. Numer pojedynczy 10 ct.

rzeczywiście okazy godne widzenia. Słusznie nazwany „królem wystawy“ tegorocznej p. Emiljan Butkiewicz z Brzozowic i Konwaliszek, pow. lidzkiego, wystawił w dziale koni werzchowych dwa prześliczne arabczyki. Zwłaszcza „Sułtanka“ budzi zachwyt powszechny. Trzy czystej krwi konie angielskie i jednego pół krwi wystawił p. R. Glazer z wołkowyskiego, gub. grodzieńskiej. Hr. August Potocki z Horodna, pow. lidzkiego, dał jedną klacz półkrwi. Znany już z poprzednich wystaw p. Adolf Feldman z wileńskiego wystawił pięć ślicznych rumaków, a w tej liczbie dwa wierzchowce i trzy zaprzegowe. Spokojny i majestatyczny siwy arabczyk p. Augusta Michałowskiego z Bikiewic, w słonimskiem, gub. grodzieńskiej, zwraca powszechną uwagę. Wyliczyliśmy co przedniejsze okazy.

Koni roboczych mamy w rb. również więcej niż w rz. Książęta Bogdan i Michał Ogińscy wystawili ładne konie robocze rasy żmudzkiej. Nie posiadają one tych pięknych form klasycznych, jakiemi się odznaczały konie ks. Ogińskich na poprzednich wystawach wileńskich. Ładne źrebiaki rasy koni roboczych nadesłał hr. Ignacy Ledóchowski z Poszerwińc, pow. wileńskiego.

W dziale bydła palma pierwszeństwa ważyć się będzie pomiędzy oborami pp. Emila Butkiewicza (holendry), hr. Michała Chreptowicza ze Szczoros, pow. nowogrodzkiego (holendry), hr. Karola Czapskiego ze Stańkowa, prw. mińskiego (szwyce), oraz p. Węcławowicza z Narun, pow. wiłkomirskiego, gub. kowieńskiej (szwyce). Znakomitą trzodę chlewną wystawił, między innymi p. Antoni Bobrowski ze Snopkowa w lubelskiem.

W dziale przemysłowym, który się mieści przeważnie w olbrzymim, o kilku skrzydłach pawilonie mnóstwo rzeczy ciekawych i godnych widzenia.

Tak n. p. ogromnie się podobają wszystkim śliczne malowidła na marmurze, jedwabiu, aksamicie, oraz wyroby majolikowe pani Stefanji Porazińskiej z Wilna, jakoteż wyroby garncarskie p. A. Andaburskiego, zdumiewające taniością i odznaczające się elegancją.

Pawilon osobny marszałka kowieńskiego, hr. Zubowa jeszcze nieukończony. Mieścić on będzie okazy przemysłu domowego w dobrach hr. Z.

Wyroby gliniane, przez hr. Augusta Potockiego nadesłane z Horodna, zwracają uwagę znawców. Hrabina Marja Potocka z Wysokiego-Litewskiego pod Brześciem, wystawiła znakomite nasiona rolne rozmaitch gatunków i odmian.

Serów, robionych na sposób szwajcarski i holenderski, wystawiono sporo. Zwracają na siebie uwagę przedewszystkiem sery p. Antoniego Mierzejewskiego z Dobrego Pola w słonimskiem.

Wyborne wyroby ślusarskie wystawiła firma Giedrojcia w Wilnie.

Firm warszawskich jest na wystawie bardzo wiele W skład komitetu wystawowego wchodzą: ks. Michał Ogiński, hr. Adam Plater, K. Fromm, K. Golejewski. Mieczysław Jeleński, Aleksander Skirmunt, hr. Jan Tyszkiewicz, Łucjan Kobyliński, hr. Ignacy Ledóchowski, hr. Walenty Gagaryn, hr. D. Mauros, M. Rubcow, F. Ekse, Bronisław Römer. Paweł Kończa, Adolf Jełowiecki i A. Saburow. Sekretarzem komitetu jest p. Michał Pieślak.

Następujące nagrody mają być rozdane wystawcom na tegorocznej naszej wystawie: 1) Od wileńskiego Tow. wyścigów konnych: a) medal złoty, b) 10 medalów srebrnych, c) 20 medalów bronzowych, d) listy pochwalne i e) premja pieniężne. 2) Od Tow. poprawy hodowli zwierząt: a) medal srebrny i b) 2 bronzowe. 3) Od petersburskiego Tow. rolniczego: a) medal srebrny i b) 2 bronzowe. 4) Od ministerstwa spraw wewnętrznych: a) młocarnia, b) wialnia i c) 4 pługi — i 5) P. Sucheń, fabrykant w Gidlach pod Nowo-Radomskiem, nadesłał pług na nagrodę.

Rozmaitości.

Dobroczynność w Warszawie. *Kurjer Codz.* donosi o nowej wielkiej na cel dobroczynny ofierze, z której korzystać mają sierotki. Zapisodawca, którego nazwiska *Kurjer* nie wymienia, cały swój majątek, wynoszący 400.000 rs., przeznacza na ufundowanie przytułku dla sierot. Wiedząc przecież jakiemu losowi zazwyczaj znaczne zapisy dobroczynne, ofiarodawca sam zająć się ma ufundowaniem przytułku. Zakład urządzony zostanie na wsi, zdala od Warszawy, a nad ułożeniem statutu pracuje obecnie ofiarodawca wraz z jednym z prawników.

Nowe pismo w języku hebrejskim treści religijnej pod tytułem *Światło* pocznie w przyszłym miesiącu wychodzić w Stanisławowie, jak o tem donosi tamtejszy *Kurjer*.

Uczciwy kuśnierz. Bywają dziwacy, którzy chowają pieniądze we wszelkich możliwych kryjówkach. Do takich należał niedawno zmarły w Warszawie Sr. Zaszył on w futrze trzy listy zastawne ziemskie po 1000 rsr. każdy, a jak wskazują kupony nieobcięte, Sr. ukrył walory jeszcze w r. 1882.

Futro to wraz z resztą garderoby dostało się jedynej spadkobierczyni, siostrze nieboszczyka, pani W. Sukcesorka oddała w tych dniach futro do przerobienia dla syna swego, 18-letniego młodzieńca.

Kuśnierz, Ajzyk Schmermel, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej, nazajutrz po otrzymaniu roboty, to jest w ubiegłą środę, zjawia się u pani W. z oznajmieniem rodośnej nowiny o znalezieniu listów zastawnych w futrze. Pani W., po przejściu pierwszego wrażenia, zdumiała się nad sumiennością kuśnierza, który mógł znalezione walory zatrzymać dla siebie bez żadnej obawy, ponieważ o istnieniu ich nikt nie wiedział. Uczciwość Schmermela została sowicie wynagrodzoną, gdyż pani W. ofiarowała mu trzecią część znalezionej sumy, a mianowicie list zastawny na 1000 rsr.

Praca historyczna. W *Grażdaninie* czytamy: „Wobec zbliżających się w 1893 roku uroczystości stulecia przyłączenia Podola do Rosji, władza duchowna podolskiej eparchji rozpoczyna w roku bieżącym badania historycznych materjałów o narodowem i kościelnem życiu w przeszłem stuleciu, w celu wyjaśnienia tego znakomitego w ruskiej cerkiewnej i społecznej historji faktu“.

Anglicy w Paryżu znów w tych dniach narobili niemało hałasu. Młode małżeństwo angielskie, państwo S, którzy przybyli do nowożytnego Babilonu dla spędzenia miodowych miesięcy, w pierwszych dniach swego pobytu prowadzili jak najweselsze życie. Pewnego wieczoru po teatrze, udali się do restauracji, i tam pozostali do godziny 3. rano, skracając sobie czas piciem szampana. Gdy nareszcie chcieli powrócić do hotelu, byli oboje tak podchmieleni, że nie mogli trafić i weszli w zupełnie inną ulicę. Wędrowali tedy, chwiejąc się, po najrozmaitszych placach i ulicach, aż nareszcie mąż uczuł potrzebę odpoczynku. Nie namyślając się długo, rozpostarł pled na bruku, położył się, a młoda żona poszła za jego przykładem i niebawem zasnęli głęboko. Tak zastał ich policjant, obudził oczywiście i zaprowadził do najbliższego komisarjatu. Państwo S w tych dniach stawać będą przed sądem policyjnym, oskarzeni o wykroczenie przeciw moralności publicznej. Smutny epilog miodowego miesiąca.

Los miliona ludzi. Głośny statystyk angielski dr. Farr, zajmujący się badaniem długości życia ludzkiego, po mozolnych poszukiwaniach doszedł do następujących wyników. Z pośród miliona dzieci, równocześnie urodzonych, umiera w pierwszym roku 150.000. W rok później ogólna cyfra zmarłych zwiększa się o 53.000. Przy końcu trzeciego roku, liczba ich wzrasta jeszcze o 28 000. W bezpośrednio następujących latach dziesięciu śmiertelność znacznie się zmniejsza aż do trzynastego roku życia jednostek, po który to rok liczba zmarłych wynosi niespełna 4000. Od tego czasu do końca czterdziestego piątego roku, pada ofiarą dolegliwości życia pokaźna cyfra 500.000. Pod koniec sześćdziesiątego roku znajduje się zawsze jeszcze przy życiu 370.000 siwowłosych rozbitków. Ośmdziesiąty rok życia dosięga jeszcze 37.000 staruszków, o znacznie osłabłych siłach żywotnych i drżącym kroku. Przy końcu dziewięćdziesiątego piątego roku znajduje się jeszcze tylko 223 przy życiu. Cyfra ta szybko maleje, aż wreszcie w sto ósmym roku, ostatni z miliona pozostały umiera, przyłączając się do wielkiej liczby swoich poprzedników...

Liczba nowozaciężnych w Królestwie polskiem mających być powołanymi w tym roku do wojska, podług wykazu, umieszczonego w *Prawit. wiestniku* z 18. bm., wynosić ma: w gubernii kaliskiej osób 2612; w kieleckiej 2219; lubelskiej 2924; łomżyńskiej 1908; piotrkowskiej 3106; płockiej 1831; radomskiej 2249; siedleckiej 2109; suwalskiej 1576 i warszawskiej 3567, razem 24101.

Tajemniczy wypadek miał miejsce w pobliżu Laval, we Francji. Ubiegłego poniedziałku o godzinie 8. wieczorem, człowiek idący lewem wybrzeżem rzeki, zauważał, że na wybrzeżu prawem jechał szybko powóz, w którym siedział mężczyzna, kobieta i troje dzieci. Naraz powóz został skierowany ku rzece i niebawem zniknął w wodzie wraz z jadącymi. Pomimo szybko zawezwanej pomocy, po długich poszukiwaniach dopiero znaleziono zwłoki mężczyzny i trojga dzieci, a następnego dnia odszukano i zwłoki kobiety. W kieszeni tego pielca znaleziono kartkę z następującemi słowami: „Ponieważ nie mam krewnych, przeto wszelkie śledztwo jest zbyteczne. Maksymiljan Diesth, urodzony w Ballancourt (Seine-et-Oise)“. W chwili gdy powóz znikał w falach, słyszano tylko okrzyk jednego z dzieci: „Mamo, mamo!“ Twarz mężczyzny była boleśnie skrzywiona, gdy wydobyto z wody jego zwłoki; żona i dzieci zdawały się uśmiechać. Tajemnicze to zajście wielce wzburzyło całą miejscową ludność.

Z więzienia w Konicz na Węgrzech uciekł już drugi sprawca rozboju kasy w Szabadze, niejaki Csanka, dawny towarzysz Rosa Szandora. Pierwszy Maczanko, umknął jeszcze przed kilku tygodniami.

Pożar lasu. W ck. zwierzyńcu w Speising w Niż. Austrji wybuchł w niedzielę pożar i zniszczył las na przestrzeni przeszło 150 metr. kwad.

Ministerstwo oświecenia rosyjskie zamierza uzupełnić ustawę seminarjów oraz instytutów nauczycielskich ogólnym przepisem, ażeby przy każdym takim zakładzie był urządzony internat.

„Jan Hus przed soborem Konstanckim“, znakomity obraz czeskiego mistrza Brożika, ma być, jak donosi *Czerwonaja Ruś*, sprowadzony do Lwowa i wystawiony w sali „Narodnego Domu“ od 15. do 25. października.

Treść numeru 299 „Tygodnika Ilustrowanego: Wrogowie dziennikarstwa, przez J. Keniga. Pojedynek amerykański, humoreska przez Jordana. Józef Korzeniowski, notatki biograficzno literackie, Kazimierza Wittego. Co o Korzeniowskim pisano, przez A. Nowickiego. Ze spuścizny po Józefie Bohdanie Zaleskim: Pasieka. Kronika tygodniowa, przez J. S. Kalikst książę Czetwertyński. Nasze ryciny. Zwiastuny przyszłości, przez Borzywoja. Silva rerum. Przegląd pismienniczy. Dodatek: Jarema, powieść Zacharyasiewiecza. W więzach, Ouidy. Ryciny: Pomnik Jana Sobieskiego w Łazienkach; Pałac w Łazienkach; Teatr w Łazienkach. Huculka, rysunek Władysława Szernera. Józef Korzeniowski. Łazienki: Sala Salomona; Wnętrze teatru; Sala Biała, rysował J. Maszyński. Kalikst książę Czetwertyński.

Humorystyka.

Z Djabła.

Ostatnie telegramy „Djabła“.

Rzym. Na przyjęcie cesarza Wilhelma zawieszono w sali recepcyjnej Watykanu obraz Lutra. Sułtan i paru rabinów zapowiedzieli także swą wizytę w Watykanie. *Czas* w tych wizytach innowierców widzi tryumf katolicyzmu i papiestwa.

Kraków. Panna N. N. za znakomite konserwowanie swoich 45 letnich wdzięków panieńskich, otrzymała na zjeździe archeologów dyplom honorowy na członka komisji konserwatywnej.

Wizyta dwóch perekińczyków.

Duch Naumowicza:

Sztrossmajerze! powiem szczerze, zabierz klajnikajty i do Moskwy nura daj ty!
Tam cudownie niewymownie, archirejem zrobią, Georgiem ozdobią.

Duch Chmielnickiego:

Nie wierz mu dobrodziej, to sumień jest złodziej, a Moskwa gorsza od piekła! Mnie tam złość podła zawlekła!
I cóż się dziś stało z mą Rusią? Jej ciało jak Polskę wściekle biczują — a ducha mongolstwem trują!

Z Muchy.

— Ach mój mężu, ile ja mam kłopotów! Powiadam ci, to istny sądny dzień.

— Eee, moja kochana dla mnie sądny dzień to najlepszy, bo przynajmniej żaden żyd mnie nie nachodzi.

Skutki jąkania.

— Jak się panu podoba moja narzeczona?

— Ależ m... miła j... jak ko... kotka.

— Co, jak pan śmiesz?

— A... ale j... ja m... mów... wię, że jak ko... ko... kotka.

— Tak, a więc masz pan na coś zasłużył (akcja z kijem) moja narzeczona nie zasługuje, aby ją nazywać kokotką.

— Ale j... ja m... mówiłem kotka.

- Kotka?? A to bardzo przepraszam za omyłkę!

Słuszna pycha.

— Kto to jest ten nadęty staruszek?

— Puszy się, bo ma wszelkie prawo; jest to bardzo zdolny wydawca!

— Jakiego pisma?

— Pisma, toby nie była żadna sztuka; wyobraź sobie, ten golec wydaje... za mąż już czwartą córkę!

— A ten drugi, blondyn?

— To wynalazca, zajęty nieustannemi odkryciami.

— Cóż on odkrywa?

— Kapelusz — aż do ziemi przed bogaczami, i dla tego ma taki okrągły brzuszek.